



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 12 (56) ♦ BIEŻANÓW ♦ 6 GRUDNIA 1998 ♦ 1,20 zł



W numerze:

Święta i kolekcjonerstwo – rozmowa z p. M. Sosenko	2
Tekst Nadesłany – Drogie Panie, dziękujemy Wam ...	4
Tekst Nadesłany	5
Co się dzieje w Edenie?	6
Historia Kościoła – (21) – Luteranizm	7
Sanktuaria Maryjne (31) – Królowa Polskiego Morza	8
Religia (cz. 2) – Modlitwa	9
Dekalog (8 - cz. II) Nie mów fałszywego świadectwa	10
Świadkowie Wiary – Św. Mikołaj.....	11
Historia - Spacery nocą (15)...	12
Młodym – Bukiet w ustach, czyli zapomniane zmysły .	14
Moja książka.....	16
Mój film.....	16
Dobre maniery – „Bonifacy i Anastazja”	17
Miniatura– Patrząc, żeby widzieć.....	17
Sport –K.S. „Bieżanowianka”	18
Rozrywka – Diakrostych, Swatka	19
Z życia parafii – Kronika.....	20

AKTUALNOŚCI

Święta i kolekcjonerstwo

O Świętach Bożego Narodzenia i pamiątkach z nimi związanych rozmawiamy z Panem Markiem Sosenko.

Święta Bożego Narodzenia przez wielu uważane są za najpiękniejsze w roku. Z czym ten szczególny czas kojarzy się Panu?

Przede wszystkim z wielką religijną uroczystością, a jednocześnie z uroczystością, która nawet najbardziej skłóconych jest w stanie pogodzić, połączyć. Wiadomo, że w społeczeństwie są ludzie o bardzo różnych poglądach, Święta sprawiają, że mimo tych różnic ludzie wybaczą sobie i zaczynają żyć w przyjaźni. Spotkałem wielu skłóconych ludzi, którzy czekają na taką okazję, żeby podać sobie rękę, bo ich charaktery nie pozwalają na to, aby wcześniej w jakiś sposób dążyć do ugody. W czasie Świąt jest to obowiązek religijny.

Chyba nikt nie może sobie wyobrazić świąt Bożego Narodzenia bez choinki, dzielenia się opłatkiem. Czy według Pana sposób przeżywania tego szczególnego dnia w ostatnim czasie uległ zmianie?

Na pewno dawne Boże Narodzenia były troszkę skromniejsze, biedniejsze ponieważ sytuacja ekonomiczna i zaopatrzeniowa na rynku była zupełnie inna. Była to jedna z niewielu okazji, kiedy można było zjeść coś luksusowego, bo jednak z tymi zapachami świątecznymi, z tą całą aurą, która otacza święta, jakoś się to łączy. Całe przygotowania do Świąt są jakimś rytuałem, który obecnie zmienił się w pewnej części. Dawniej poza kulinarnymi, duchowymi i religijnymi przygotowaniami, sprzątaniem domu, tradycją było rodzinne zasiadanie do robienia ozdób choinkowych. W tej chwili ozdób fabrycznych jest tak dużo, że właściwie jesteśmy wyręczeni przez przemysł, inna sprawa że czasu jest teraz też jakby trochę mniej. Każdy więc woli sobie szybko kupić

ładną ozdobę, niż samemu ją robić. Natomiast te stare trzeba dokumentować i zbierać.

Wiele z pamiątek, które Pan przez lata zgromadził jest związanych ze Świętami Bożego Narodzenia. Jak to się stało, że zaczął Pan gromadzić pamiątki o takiej tematyce?

To się wiąże właściwie z dwoma, trzema

dziedzinaми, które dla mnie są ważne i są moimi wiodącymi kolekcjami. Jedna to kolekcja zabawek, a ozdoby choinkowe są do pewnego stopnia zabawkami; druga to pocztówki, które zbieram we wszelkich tematach, ale jednak te bożonarodzeniowe są czymś wyjątkowym. Zwłaszcza odnosi się to do pocztówek polskich, dlatego są perełkami mojej kolekcji. Trzecia dziedzina, o której znacznie mniej się mówi, są to nuty. Nuty i kolędy polskie, zwłaszcza te kolędy o bardzo narodowym charakterze są czymś wyjątkowym. Często nuty kolęd były ozdobione ilustracjami nie tylko religijnymi, ale czysto polskimi z podobiznami bohaterów narodowych, sztandarami i orłami. To wszystko są zazębiające się dziedziny. Jeśli do tego dołożymy jeszcze obrazki religijne bożonarodzeniowe, które z kolei są domeną kolekcjonerską mojej żony, to kolekcja bardzo okazale wygląda. Oczkiem w głowie, jeśli chodzi o korespondencje i pocztówki, jest korespondencja bożonarodzeniowa wysyłana zarówno w sytuacjach normalnych, jak i w sytuacjach wojennych, gdzie przybierała ona szczególny charakter. Trzeba przyznać, że wszelkie listy z całego roku pisane są w jakiś sposób normalne, porównywalne, natomiast te bożonarodzeniowe są wyjątkowo czułe i jakoś tak zbliżają oglądającego do osoby, która pisała.





Wesołych Świąt!

Można więc powiedzieć, że w pamiątkach bożonarodzeniowych jest „coś” niezwykle?

Tak, jest w nich coś bardzo ciekawego, coś zbliżającego do samego Chrystusa, który się w tak bardzo skromnej scenerii narodził. Po przejrzeniu pamiątek, które znajdują się w naszej kolekcji okazuje się na przykład, że wśród odwiedzających żłóbek byli

krakowiacy i górale. Nasi rodacy chcieli sobie bardziej przybliżyć scenę Bożego Narodzenia, dlatego dekorowali ją wszelkimi polskimi elementami. Najczęściej na zwieńczeniu żłóbka widać polskiego orła.

W czasie, kiedy Polski nie było na mapie Europy, szopki bożonarodzeniowe nabrały jeszcze jednego znaczenia. Stały się one jedynym miejscem, gdzie w mniej lub bardziej oficjalny sposób można było przypominać o Polsce i jej kulturze?

Na pewno była to taka okazja, gdzie nawet cenzorzy byli zmuszani do przymknięcia oczu na bardzo patriotyczne, polskie treści przenoszone nie tylko w tekstach, ale przede wszystkim w ilustracji. Ówczesne ilustracje były niezwykle barwne, polskie, dużo było czerwieni, orłów.

Widać to nie tylko na pocztówkach, ale również na telegramach patriotycznych, które poza napisem „cel dobroczynny” miały również mnóstwo motywów patriotycznych, polskich. Co ciekawe, pocztówki, ulotki i okolicznościowe telegramy przez wiele lat były jedynymi

przedmiotami, które miały przypominać o tym, że Polska nie zawsze była pod wpływem trzech czarnych orłów. Miały one dawać świadectwo, że ten kraj był kiedyś samodzielny i potężny. Przypominały również, że naród się nie zmienił, tylko musiał zebrać siły, aby odzyskać niepodległość. Te drobne pamiątki, które są przedmiotem kolekcjonerstwa, zawsze pomagały pamiętać o tym i pozwalały na mobilizację. Byli i tacy, którzy twierdzili, że wystarczy narodowi pokazać kilka orzełków, kilka sztandarów i to będzie namiastką polskości, sprawi, że naród zapomni o potrzebie wielkiego zrywu do walki w czasie kolejnego powstania.



O utraconej wolności przypominały również, jak już Pan wcześniej wspominał, nuty. Nuty, a więc kolędy?

Same nuty właściwie nie są żadną ilustracją, ale dołączony do nich tekst jest bardzo interesujący. Szczególnie ciekawe są ilustrowane okładki nut przyozdobione w bardzo piękne motywy patriotyczne. Część nut, ponieważ w naszych warunkach nie mogła być wydana, drukowana była poza granicami Polski. Z tego powodu, co ciekawe, hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” był wydrukowany w Hamburgu jako „Noch ist Polen nicht Verloren”. W tym wydawnictwie jest również mnóstwo motywów patriotycznych. Tam też były drukowane i przywożone do Polski zbiory kolęd przesiąknięte symboliką patriotyczną.

Które z zebranych przez Pana eksponatów związanych z Bożym Narodzeniem uważa Pana za najcenniejsze i dlaczego?

Zawsze unikam odpowiedzi na takie pytania, ponieważ się boję, że mogę skrzywdzić którąś z dziedzin, któreś z eksponatów. Uważam, że wszystko jest dla nas niezwykle cenne. Sądzę że jednymi z najciekawszych przedmiotów są szopki, które z początkiem XX w. sprzedawano w różnych sklepach. Były to kartony, które należało wyciąć i ponaklejać na tekturę lub drewno, one właśnie mają charakter czysto polskiej scenerii żłóbka betlejemskiego, gdyż wszystkie postacie, nawet Matka Boska, odziane są w polskie stroje narodowe, a królowie i pasterze odwiedzający żłóbek mają twarze polskich bohaterów.



AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****TEKST NADESŁANY****Drogie Panie, Dziękujemy Wam!**

Jak ten czas leci! Dzieci rosną, wchodzą w dorosłe życie, a tak niedawno prowadziliśmy je po raz pierwszy do przedszkola. Niejeden z nas z obawą spoglądał za siebie. Zapłaczę, czy nie? Czym prędzej wracaliśmy z pracy by przekonać się, że oddawaliśmy nasze pociechy w dobre i fachowe ręce wychowawczyń.



Z perspektywy czasu możemy śmiało powiedzieć, że czas spędzony w Przedszkolu nr 135 był dla dzieci nie tylko zabawą, lecz przede wszystkim nauką. Któż z nas nie słuchał w domu wierszyków i piosenek zapamiętanych przez dzieci na zajęciach. Któż z nas nie dziwił się zapamiętanym przez nie kolorom, postępom w matematyce, śpiewie i tańcu. Nasze dzieci kochały wszystkie Panie. Szacunkiem otaczali je także rodzice. Wiemy, że od września grono pedagogiczne przedszkola jest odmienne. Odeszły z placówki na emerytury trzy osoby.

Pani Dyrektor Maria Kłaput pracowała w szkolnictwie od początku, a kierowała placówką 11 lat. Pomimo trud-



nych dla oświaty lat 90-tych, nasze stare przedszkole piękniało. Podziwialiśmy zdolności organizatorskie Pani Dyrektor, umiejętności w pozyskiwaniu dodatkowych funduszy, mądre gospodarowanie środkami. Byliśmy świadkami wymiany parkietów, drzwi, PCW oraz montażu boazerii. W placówce nie brakło nigdy zabawek, pomocy dydaktycznych. Jest w przedszkolu sprzęt nagłaśniający, są magnetofony, jest sprzęt ogrodniczy. Z wdzięcznością należy wspomnieć, że dzięki zapobiegliwości Pani Marii i pozostałych pracowników placówki, nasze przedszkole było bezpiecznym, zadbanym i równocześnie jednym z najtańszych w Krakowie. Kto miał w przedszkolu dwoje dzieci, z pewnością ten fakt pamięta. Także organizatorzy Dni Bieżanowa z przyjemnością wspominają występy przedszkolaków na estradzie i wysoko oceniają ich udział w tych uroczystościach.

Wszyscy podziwialiśmy wielokrotnie poziom występów, zaangażowanie grona pedagogicznego, rodziców. Niejeden zazdrościł bogactwa i ilości fantów małej loterii.

Pani Genowefa Nowak, oraz Maria Gielarowska to także historia Przedszkola 125. Opiekowały się

dziećmi, uczyły je rzeczy o których jako rodzice zapominaliśmy, matkowały im kiedy zaistniała taka potrzeba. Gdy wydarzyła się jakaś awaria, też były na miejscu. Częste występy naszych dzieci wielokrotnie napawały nas dumą, a przecież to samo nie przyszło, to przecież wielka praca Pań Marii i Gieni. Z żalem rozstajemy się z Paniami. Będzie Was w naszym biezanowskim przedszkolu brakowało. Za trud i poświęcenie całej trójce bardzo dziękujemy. Wybaczcie nam że może nie zawsze jako rodzice docenialiśmy Wasz wysiłek.

„Odnowionemu” gronu pedagogicznemu życzymy sukcesów w pracy i równie szczęśliwej ręki do naszych małych biezanowian.

**Wdzięczni Rodzice**

TEKST NADESŁANY

Droga Redakcjo „Płomienia”

Jeżeli jest to możliwe, proszę o wydrukowanie poniższego tekstu.

Jak wszyscy wiemy 19 października 1998 r. minęła 14 rocznica męczeńskiej śmierci z rąk Służby Bezpieczeństwa Kapłana, Ks. Jerzego Popiełuszki. Jesteśmy Parafią, która powinna być dumna, że nasz Kościół stoi przy ulicy Jego imienia, że w naszej świątyni wmurowana jest tablica pamiątkowa poświęcona Ks. Jerzemu.

Wszyscy chyba pamiętamy jak trudno było o zmianę nazwy tej ulicy, jakie kłody pod nogi były rzucały tym, którzy o to zabiegali. Wtedy było nas jednak wielu, codziennie był pełny Kościół ludzi, którzy gotowi byli narazić się na wszystko, którzy razem się modlili.

A dzisiaj? Ze smutkiem trzeba spojrzeć na garstkę wiernych ludzi, którzy 19 października modlili się wraz z naszymi kapłanami o rychłą beatyfikację Sługi Bożego, Ks. Jerzego. Ta Msza Św. była jakby lekcją historii Polski, lekcją patriotyzmu. Trzeba było posłuchać pięknej homilii wygłoszonej przez naszego Ks. Proboszcza. Lecz niestety, słuchała tego maleńka część naszej wspólnoty, głównie starsi ludzie. A gdzie byli ludzie pracy? Ci, którym Ks. Jerzy powinien być szczególnie bliski? Jak Wy, kochani rodzice wpoicie w wasze dzieci patriotyzm, miłość do Boga i Ojczyzny? Gdzie byłaś w tym dniu nasza Młodzież Biezanowska? To Wy, młodzi, jak mówi nasz ukochany Ojciec Święty

Jan Paweł II jesteście przyszłością świata. Sam Papież będąc w Polsce klęczał u grobu Ks. Jerzego, oddając Mu tym samym najwyższy hołd. Wyciągnijmy z tej smutnej lekcji wszyscy wnioski dla siebie. Tylko wspólna modlitwa przed obliczem naszej Pani Biezanowskiej może przynieść obfity plon dla całej naszej Parafii. Tylko wtedy, gdy nauczymy się kochać Boga i Ojczyznę możemy być spokojni o przyszłość naszych dzieci. To One powinny widzieć nas, dorosłych, na klęczkach przed naszą Matką Przenajświętszą. A mamy za co przepraszać i mamy o co prosić.

Pamiętajmy! Naród, który traci pamięć, traci życie.

Nazwisko do wiadomości Redakcji.

TEKST NADESŁANY

Plac zabaw „Kolonja” wysiłkiem wielu ludzi powstał na działce, która była częściowo mokradłem, gdzie wiecznie stała woda, częściowo była dzikim wysypiskiem śmieci.

Dzięki zrozumieniu sprawy przez ówczesnego naczelnika Dzielnicy Podgórze, z pominięciem przydługich formalności związanych z prawem własności, zaczęto w latach siedemdziesiątych nawozić dziesiątki ton kamienia i ziemi celem utwardzenia terenu. Przy niwelowaniu terenu pracowała młodzież szkolna i okoliczni mieszkańcy. Choćby wspomnieć nieżyjących już: Antoniego Chachłowskiego, Franciszka Olesia, czy Mariana Woźniaka, który był pierwszym gospodarzem z ramienia

TKKF i trenerem młodzieży na kortach tenisowych.

Plac zabaw udało się wyposażyć w zjeżdżalnie, ławki, piaskownicę oraz w solidną karuzelę działającą do dziś, wykonaną wg dokumentacji Pana Romana Kramarskiego przez Zakłady Maszyn Kablowych. Z satysfakcją można było obserwować gromady przedszkolaków bawiących się na placu zabaw pod okiem opiekunek, a młodzież i starszych grających w tenisa pod okiem Pana Mariana.

Dzisiaj należy się uznać tym, którzy starają się zdewastowany plac zabaw i korty tenisowe doprowadzić do porządku. Wszelako go dzi się pamiętać o historii.

Kazimierz Mik



Sylwester na 100 par Gdzie?

Oczywiście w Szkole Podstawowej Nr 124

Komitet Rodzicielski serdecznie zaprasza na

Bał Sylwestrowy



Zapewniamy: Doborowy zespół muzyczny, miłą atmosferę, dania gorące i zimne, największy w Biezanowie parkiet taneczny oraz liczne dodatkowe atrakcje.

Zaproszenia będą do nabycia u Członków Komitetu Rodzicielskiego oraz w sekretariacie Szkoły przy ulicy Weigla 2. Tel. 658-34-19

Zeszłoroczny dochód pozwolił na zakup komputerów do Naszej Szkoły. Obecny przeznaczymy na dalsze wyposażenie placówki.

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Co się dzieje w „EDENIE”?

Zapewne nie wszyscy wiedzą co też dzieje się w K.D.K. „EDEN”. Chcielibyśmy wszystkich poinformować o swojej działalności, a tym samym zachęcić do skorzystania z naszych ofert. Rok szkolny K.D.K. „EDEN” rozpoczął zapisami na różnorodne zajęcia, które zaczęły się już od września i października.

~~~~~  
**W „EDENIE” odbywają się następujące zajęcia:**

- ❖ zajęcia językowe – prowadzimy naukę trzech języków: j. włoski, j. niemiecki (2 grupy), j. angielski (4 grupy), grupy w zależności od wieku i stopnia zaawansowania, grupy są od 5 do 10 osób, co jest z korzyścią dla uczących się. Instruktorzy prowadzący zajęcia językowe, pracują w K.D.K. już od kilku lat.
- ❖ zajęcia z muzyki – czyli nauka gry na instrumencie klawiszowym - prowadzone przez siłę fachową. Zajęcia odbywają się indywidualnie, co pozwala więcej skorzystać z danej lekcji, gdyż instruktor określony czas jest tylko z jednym dzieckiem. Uczęszcza ok. 16 osób.
- ❖ zajęcia rytmiczne dla dzieci – prowadzone są w dwóch grupach wiekowych. Dzieci przez zabawę przy muzyce, doskonale prowadzone przez naszą instruktorkę uczą się, rozwijają swoje zdolności muzyczne i taneczne. Ubolewamy tylko nad faktem, że nie udało nam się zebrać grupy rytmicznej dziewczynek z poprzednich lat. Niektórym zapał się już skończył, a to szkoda, bo te dziewczynki, które są chętne nie mogą brać udziału w zajęciach, gdyż grupa jest za mała. Mamy jednak nadzieję, że dzieci, choć późno to jednak zdecydują się na kontynuowanie nauki tańca. Przecież to im się przyda w przyszłości, a równocześnie zajęcia te są doskonałym wypoczynkiem po wyczerpanej pracy naszych dzieci w ciągu całego tygodnia.

Po prostu doskonały relaks. Liczymy na to, że powstanie ta trzecia grupa rytmiczna starszych dziewczynek. Również doskonałą formą odpoczynku, relaksu, a równocześnie poprawy swojej kondycji fizycznej są zajęcia z aerobiku, prowadzone dwa razy w tygodniu.

- ❖ warsztaty plastyczne – zajęcia prowadzi studentka ASP. Dzieci bez ograniczeń wiekowych uczą się wykorzystywać różne materiały do prac plastycznych, poznają nowe, ciekawe techniki, rozwijają swoją wyobraźnię. Dzięki pomocy Pani instruktorki uczą się przelewać swoje uczucia, wrażenia na kartkę papieru, stają się wrażliwe na piękno nas otaczające.
- ❖ warsztaty teatralne – posiadając bardzo dobrą bazę lokalową i zaplecze postanowiliśmy stworzyć przy K.D.K. „EDEN” dziecięcą grupę teatralną. Na zajęciach dzieci nie tylko uczą się tekstów, ról, pracy związanej z przedstawieniem, gdzie są jakby reżyserami, ale jednocześnie uczą się pięknej dykcji, pięknej wymowy naszego ojczystego języka, wzbogacają swój zasób słownictwa, uczą się opanowania nieśmiałości, tremy oraz koleżeńskości co jest bardzo ważne w pracy grupowej. Warsztaty te nie są tylko zabawą, jest to również praca naszych dzieci, którą wykonują bardzo chętnie, a która na pewno zaowocuje w przyszłych latach. Zachęćmy dzieci do takiej formy spędzenia wolnego czasu.

~~~~~  
 Jednocześnie K.D.K. „EDEN” podejmuje różnorodne akcje, które umożliwiają wsparcie finansowe naszej działalności. Organizowaliśmy sprzedaż różańców, zniczy, a obecnie zapraszamy do naszego sklepiku na zakup kartek świątecznych, kalendarzy, słodczych oraz upominków świątecznych dla dzieci, młodzieży i starszych. Chcemy zarobić na różnorodne wydatki „EDENU” tj. pomoce plastyczne oraz do innych zajęć, nagrody do konkursów, które organizujemy.

~~~~~  
**Informacje K.D.K. „EDEN”**

**06.12.1998r. godz. 16.00** – zapraszamy na spotkanie ze Św. Mikołajem i z niespodzianką. Spotkanie odbędzie się w auli.

**26.12.1998r. godz. 16.30** – „Jasełka” w wykonaniu grupy teatralnej.

**27.12.1998r. godz. 16.00** – zapraszamy na Świąteczne Popołudnie z Nowonarodzonym Jezusem.

Zapraszamy do udziału w konkursach.

~~~~~  
 ❖ **Konkurs kolęd i pastorałek.**

Regulamin:

1. Zgłoszenia i zapisy uczestników w Edenie.
2. Nie ma ograniczeń wiekowych.
3. Podkład własny, na kasecie lub akompaniament osoby trzeciej.
4. W przypadku dużej ilości zgłoszeń odbędą się eliminacje.

❖ **Konkurs szopek.**

Regulamin:

1. Liczba wykonawców szopki dowolna.
2. Zapisy i zgłoszenia uczestników w Edenie.

~~~~~  
 3. Szopka wykonana własnoręcznie.

4. Technika wykonania szopki dowolna.

❖ **Konkurs grup kolędniczych.**

**Regulamin:**

1. Zgłoszenia i zapisy uczestników w Edenie.
2. Tekst historyczny lub własny.
3. Przedstawienie od 3 do 10 minut.
4. Rekwizyty w postaci: szopki, gwiazdy, przebierańców i innych elementów.
5. Liczba grupy dowolna (każdy bierze czynny udział).



## HISTORIA KOŚCIOŁA (21)

# LUTERANIZM

### Wystąpienie Marcina Lutra

Marcin Luter (1483 - 1546) był człowiekiem wywodzącym się z ludu. Otrzymał staranne wykształcenie. Po ukończeniu uniwersytetu w Erfurcie, mając 21 lat wstąpił do zakonu augustianów. W osiem lat później został profesorem na założonym niedawno uniwersytecie w Wittenberdze, gdzie stworzył i rozwinął nowe koncepcje teologiczne, które otwały mu drogę do odegrania w chrześcijaństwie epokowej roli.

Okazją do wystąpienia Lutra stała się sprawa odpustów. Mianowicie papież Juliusz II i Leon X w związku z budową bazyliki watykańskiej ogłosili odpusty dla wszystkich, którzy złożą ofiarę na budowę bazyliki. Praktyczna realizacja papieskich rozporządzeń pozostawała wiele do życzenia. Nie obeszło się bez zbyt dowolnego ich interpretowania przez ludowych kaznodziejów. W takim duchu przemawiał m. in. dominikanin Jan Tetzel, którego twierdzenia zaatakował Luter. 95 tez dyskusyjnych sformułowanych przez Lutra (ich wywieszenia na drzwiach kościoła zakonnego w Wittenberdze w wigilię Wszystkich Świętych 1517 r. jest podawane w wątpliwość) stało się podstawą dysput teologicznych. Papież Leon X w bulli „EXURGE DOMINE” potępił 41 zdań wyjętych z pism Lutra, żądając jednocześnie, by w ciągu 60 dni odwołał swoje poglądy. Luter jednakże nie ustąpił i w grudniu 1520 r. w otoczeniu swoich zwolenników spalił w Wittenberdze bullę papieską. W odpowiedzi na ten jego czyn papież ekskomunikował go w nowej bulli „DECET ROMANUM PONTIFICEM”, wydanej 3.I.1521 r.

Kluczowym punktem rozwijającego się sporu było pojęcie grzechu i usprawiedliwienia. Analiza listów św. Pawła doprowadziła Lutra do przekonania, że człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę, niezależnie od pełnienia nakazów Prawa. Wiara człowieka skażonego przez grzech była dla Lutra sprawą najbardziej zasadniczą. Z jednej strony podkreślał on bardzo silnie skażenie natury ludzkiej przez grzech pierworodny, z drugiej strony natomiast uwypuklał rolę bożego miłosierdzia i wiary w Boga. To ostatnie było równoznaczne z podkreśleniem wagi osobistej postawy człowieka wobec Boga. W kon-

sekwencji doprowadziło to Lutra do odrzucenia niektórych sakramentów (uznał tylko chrzest i komunię), pomniejszenia roli kleru, a do podkreślenia znaczenia wszystkich członków Kościoła (kapłaństwo wiernych). Utrzymywał on, że w społeczności chrześcijańskiej cała wiedza należy do urzędu świeckiego. Słowo Boże i Pismo Święte są własnością wszystkich wiernych chrześcijan. Twierdzenia te stały się przyczyną długotrwałych dyskusji i sporów. Trzeba podkreślić, że w swoich początkach wszystkie te dyskusje i spory były traktowane jako droga prowadząca do uzdrowienia chorego organizmu kościoła i uzyskanie jedności poglądów. Dopiero w następnej generacji, gdy okazało się, że znalezienie wspólnego języka jest rzeczą niemożliwą, następowała radykalizacja poglądów i zaczęto podkreślać nie to, co łączyło, ale to, co dzieliło protestanckich reformatorów od katolickich tradycji.

### Szerzenie się luteranizmu

Wystąpienie Lutra zaktywizowało w Niemczech wszystkie niemal warstwy społeczne. Znajdowały się one - chłopci, rycerze, książęta - w sytuacji potencjalnie rewolucyjnej. Dzieła Lutra znalazły więc szeroki odźwięk także wśród prostego ludu. Po raz pierwszy w historii ujawniła się potęga druku. Właśnie druk był jedną z przyczyn, dzięki której luteranizm zaczął się rozszerzać dość wcześnie w Polsce i Europie środkowej, przygotowanej na przyjęcie reformacji poprzez szerzącą się już w XV w. ideologię husycką. Najsilniejsze jednak i najwcześniejsze wpływy luteranizmu dały się odczuć w rejonach nadbałtyckich - w Prusach i na Pomorzu. Wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern, nakłoniony przez Lutra (spotkali się obaj w Wittenberdze w 1524 r.), przeprowadził sekularyzację zakonu i jego państwa w Prusach, oddając je zarazem w lenno króla polskiego. W ten sposób utworzony został na historycznych ziemiach polskich pierwszy w Europie państwowy kościół luteranski pod zwierzchnictwem księcia Albrechta. Utworzenie nowego luteranckiego organizmu państwowego będzie miało daleko idące następstwa dla przyszłości dziejów Polski.



## SANKTUARIA MARYJNE (31)

# Królowa Polskiego Morza w Swarzewie.

Swarzewo jest jedną z najbardziej na północ wysuniętych parafii w Polsce, leży na tzw. Kępie Swarzewskiej, oddzielonej doliną Płutnicy i Karwieńskimi Błotami od sąsiednich jednostek wchodzących w skład Pojezierza Kaszubskiego.

W pisanych źródłach nazwa wsi pojawia się w dokumencie osadniczym z 16.X.1340 roku wydanym przez komtura krzyżackiego Winrycha von Kniprode. Dokument nie wspomina o kościele, jako że pierwsza świątynia powstała w Swarzewie w XV wieku.

Jednak zanim do tego doszło, do Swarzewa przybyła figurka Matki Bożej z Dzieciątkiem. Jak do tego doszło? Najstarsza legenda mówi o zmierzającym do Gdańska statku holenderskim, na którego pokładzie znajdowała się figurka Matki Boskiej. Pod Rozewiem rozszalał się sztorm i kiedy załódze śmierć zaglądała już w oczy, żeglarze oddali się pod opiekę Tej właśnie, której tak piękną rzeźbę mieli na pokładzie. Nad ranem morze uspokoiło się, a w pierwszych promieniach słońca zajął ląd. Ocaleni postanowili zostawić cudowną statuetkę na wznoszącym się pagórku. Wysłani przez załogę dwaj marynarze, nie zauważeni przez miejscową ludność, położyli figurkę przy wiejskiej studni. Wnet też znaleźli ją Swarzewianie. Ponieważ we wsi nie było jeszcze kościoła cudowna figurka została przewieziona w uroczystej procesji na łodziach do Helu. Niebawem Matka Boża zasłynęła tu cudami. Jednak w 1580 roku pod wpływem fali luteranizmu, wiele przedmiotów kultu zostało wyrzuconych. Taki los spotkał również figurkę Matki Bożej, która została wrzucona do morza. Jednak, jak głosi legenda, lekka figurka z lipowego drzewa pchana sprzyjającymi wiatrami jeszcze tego samego dnia dopłynęła do Swarzewa. Wyłowili ją zajęta praniem wieśniaczka. Od tej pory figurka zadomowiła się na dobre w kościele parafialnym w Swarzewie.

Pierwszy kościół w Swarzewie został wybudowany w XV wieku. Później, ze względu na coraz większy napływ pielgrzymów wybudowano

nowy kościół, ale i ten niebawem okazał się zbyt mały. W latach 1877-1880 wzniesiono obecną świątynię. Jest ona neogotycka, murowana z cegły, mogąca pomieścić jednorazowo ok. 1500 osób. W głównym ołtarzu znajduje się cudowna figurka Matki Bożej. Pochodzi ona z początku XV wieku, z warsztatu twórcy holenderskiego i reprezentuje dojrzały gotyk. Ma 66 cm wysokości i 28 cm szerokości. Otoczona jest całą promienistą aureolą. Łącznie z aureolą ma 85 cm wysokości. Matka Boża trzyma Dzieciątko Jezus na lewym ręku, a w prawym trzyma berło. Dzieciątko wskazuje na swą Matkę. Jest to zarazem gest błogosławienia. Na skroniach Dzieciątka i Matki Najświętszej znajdują się korony ze złota. Madonna ma spojrzenie bardzo łagodne i delikatny uśmiech. Szaty Matki Bożej pokryte są złotą polichromią, załamanie szat granatowe, a dół szaty czerwony. Dzieciątko Jezus trzyma w lewym ręku kulę ziemską. Cała figura wykonana jest z drewna lipowego. Postać Matki Bożej przyciąga swoim pięknem, pokojem i łagodnością.

We wnętrzu kościoła, oprócz cudownej figury znajduje się także XVII wieczny obraz-mapa (zdjęcie poniżej) przedstawiający historię statuy Matki Boskiej Swarzewskiej.



U dołu najdalej na północ wysuniętego skrawka Rzeczypospolitej w XVI wieku, widnieje fara pucka, wyżej kościół swarzewski i cały Półwysep Helski z nieistniejącymi już dziś for-

tami obronnymi Kazimierz i Władysław, oraz poszczególnymi miejscowościami. W sztormowej pogodzie jawią się nieproporcjonalnie duże łodzie i korabie, na nich zaś wzywający ratunku żeglarze. Na tym tle ukazane są wizerunki Matki Boskiej Swarzewskiej w sugestywny sposób przedstawiające historię objawień. W tej samej części kościoła znajduje się deska z 1775 roku z pisanym wierszem tzw. „Krótkim opisaniem” historii objawień. Oba te zabytki są potwierdzeniem legend o cudownych objawieniach Matki Boskiej w Swarzewie.

Figurze Matki Boskiej trzykrotnie groziło niebezpieczeństwo i wtedy opuszczała Swarzewo. Dwukrotnie podczas najazdów szwedzkich (1626 i 1657) miejscowa ludność chroniła ją w ziemi, a w latach 1939-1942 zakopano ją we Władysławowie w obawie przed okupantem niemieckim. Jednakże zagrożenie stwarzali nie tylko wrogowie Ojczyzny. W nocy z 3 na 4 stycznia 1936 roku dopuszczono się świętokradczej zbrodni. Nie zidentyfikowani złodzieje rozbili tabernakulum, zabrali prawie wszystkie wota, ograbili statuetkę ze srebrnej korony, berła i promieni. Lecz Ona sama leżała porzucona na cmentarzu z małymi tylko zadraśnięciami. Jedną z ostatnich prób kradzieży miała miejsce zupełnie niedawno. Oto w nocy z 22 na 23 lutego 1986 roku złodzieje, którym udało się dostać do wnętrza świątyni, podjęli, na szczęście nieudaną próbę sforsowania pancernej ochrony figury. Jak się okazało byli to sprawcy włamania do katedry gnieźnieńskiej, ci sami, którzy dokonali dewastacji srebrnego sarkofagu św. Wojciecha.

Wydarzenia 1936 roku poniekąd przyspieszyły przedłużające się czynności związane z koronacją figury. Wprawdzie na skroniach Matki Bożej i Dzieciątka korony widniały już wcześniej, ale były one zapewne tylko wotami, albowiem brak wzmianki o takiej uroczystości. Dekret papieski zezwalający na koronację Panny Swarzewskiej nosi datę 28 sierpnia 1936 roku. Od tego czasu Matka Boska nosi już od dawna Jej



tylko przypisywany tytuł Królowej Polskiego Morza. Koronował Ją ks. Bp. Stanisław Wojciech Okoniewski, ówczesny ordynariusz diecezji, a współkoronatorem był ks. bp. Konstanty Dominik – Sługa Boży pochodzący z tej parafii.

Z najnowszej historii figury Matki Boskiej Swarzewskiej należy odnotować Jej pielgrzymowanie do Gdyni w dniu 11 czerwca 1987 roku, na spotkanie Ojca Świętego z ludźmi morza. Umieszczona na specjalnym tronie patronowała temu spotkaniu, a Ojciec Święty modlił się przed Nią i złożył Jej dar w postaci różańca.

W ciągu roku wiele grup pielgrzymuje do Swarzewa, przyjeżdżają z różnych stron, aby modlić się u Jej stóp słowami modlitwy:



*„Matko Boska Swarzewska, Królowo Polskiego Morza! Jak latarnia morska pośród ciemności i burzy wskazujesz nam zawsze właściwy kierunek drogi do Jezusa. Powierzamy Ci wszystkich ludzi morza. Marynarzom daj szczęśliwe rejsy, a rybakom obfite połowy. Strzeż ich nie tylko na morzu ale i w bogatych portach. Obroń nas wszystkich przed sztormową falą niszczącej demoralizacji.*

*Gwiazdo Morza, oddajemy się Tobie! Prowadź nas, abyśmy nie zatopili w złudnej toni materializmu, ale szukali zawsze najcenniejszego skarbu, którym jest Twój Syn, nasz Bóg i Pan Jezus Chrystus. Amen.”*

Ewa

## RELIGIA

### MODLITWA (cz.2)

**D**ruga część „Modlitwy” jest poświęcona Ewagriuszowi z Pontu, autorowi ogromnie ważnemu w dziejach duchowości, nazywanemu „filozofem na pustyni” lub „pierwszym mnichem teologiem”.

Pochodził On z Azji Mniejszej i był uczniem m. in. Bazylego Wielkiego. W nauce Ewagriusza praktyczna mądrość Ojców pustyni łączy się z wielką kulturą umysłu i znajomością psychologii. Był pierwszym mnichem egipskim, który rozwinął działalność piśmienniczą. Stał się teoretykiem życia pustelniczego i duchowego. Ewagriusz głosił ideał czystej modlitwy, wynikającej z kontroli umysłu i opanowania myśli. Należy stać się – głosił – „głuchym i niemym” na wszelkie postrzeżenia zmysłowe i wykluczyć działanie wyobraźni. Modlitwę postrzega On jako rozmowę i zjednoczenie z dobrym Bogiem.

Poniższe zdania to fragmenty pism Ewagriusza i jego traktatu „O modlitwie”.

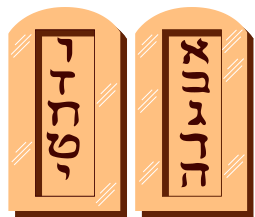
Jeśli Mojżesz nie mógł się zbliżyć do płonącego na ziemi krzewu dopóki nie zdjął sandałów z nóg, dlaczego ty nie miałbyś najpierw uwolnić się od wszelkiej złej myśli aby móc się zbliżyć do tego, który istnieje ponad wszelką myślą i zmysłami? Módl się też o dar łez abyś ze skrucą pokonał zatwardziałość serca. Módl się ze łzami w oczach, a twoja prośba będzie wysłuchana. Czynь wysiłki, aby podczas modlitwy Twój umysł zachować głuchym i niemym. Wówczas będziesz mógł się dobrze modlić. To co uczynisz, aby pomścić się na bracie, który Cię skrzywdził, stanie się przeszkodą jaką napotkasz w czasie modlitwy. Modlitwa wyrasta bowiem z łagodności i braku gniewu, jest owocem radości i dziękczynienia, stanowi osłonę przed smutkiem i zniechęceniem. Jeśli chcesz się modlić godnie, w każdej chwili wyrzekaj się samego siebie, a gdy musisz znosić utrapienia – przyjmij je dla dobra modlitwy. Ci, którzy w czasie modlitwy gromadzą w sobie urazy i smutki podobni są do czerpiących wodę po to by wlać ją do dziurawego dzbanka. Jeśli pragniesz modlić

się jak należy, nie zasmucaj nikogo. W przeciwnym razie na próżno się trudzisz. Jeśli powstrzymasz się od gniewu, znajdziesz miłosierdzie, okażesz się mądry i będziesz mógł się modlić. Niekiedy zdarza się, że gdy tylko oddasz się modlitwie, od razu modlisz się dobrze. Innym razem zaś, mimo trudu i wielu wysiłków, nie dojdiesz do celu. Dzieje się tak, byś czynił dalsze starania, aby kiedy osiągniesz to do czego dążyłeś – nikt Ci już tego nie mógł odebrać. Cóż dobrego jest poza Bogiem? Oddajmy Mu więc wszystko co nas dotyczy, a naprawdę będzie nam dobrze. Kto bowiem jest dobry, obdarza dobrem także innych. Nie ma więc nic większego od rozmowy z Bogiem i przebywania w Jego obecności. Modlitwa jest wzniesieniem umysłu do Boga. Jeśli pragniesz się modlić, wyrzeknij się wszystkiego, aby osiąść wszystko. niezależnie czy modlisz się sam czy z braćmi, staraj się aby nie czynić tego z przyzwyczajenia ale świadomie. Kto kocha Boga i wie że Bóg jego kocha, zawsze rozmawia z Nim jak z ojcem. Módlmy się należycie i spokojnie, śpiewajmy psalmy ze zrozumieniem i żarliwie, a staniemy się jak orły szybujące w górze. Jeśli jeszcze nie otrzymałeś daru modlitwy lub psalmodii, oczekuj z uporem a otrzymasz. Staraj się modlić jak celnik a nie jak faryzeusz. (Łk 18, 10-14). Jeśli chcesz modlić się w duchu nie miej urazy do nikogo a nie będziesz miał obłoku, który zaciemniałby Twój umysł podczas modlitwy. Jeżeli z uwagą szukasz modlitwy, znajdziesz ją. Do niej bowiem bardziej niż co innego prowadzi uwaga. Dlatego też należy się o nią starać. Jeśli trwanie na modlitwie przewyższy wszelką inną radość, wówczas prawdziwie znalazłeś modlitwę.

Ewagriusz z Pontu stwierdził, że dar modlitwy nie jest darem zarezerwowanym tylko dla zakonników i kapłanów, ale że jest to dar dostępny dla każdego. Powiedział też: „Jak chleb jest pokarmem dla ciała, a cnota dla duszy, tak i duchowa modlitwa jest pokarmem dla umysłu”.

Monika

## TEOLOGIA W ŻYCIU



### DEKALOG (8)

„Jam jest Pan Bóg twój,  
który Cię wywiódł  
z domu niewoli”.

### PRZYKAZANIE ÓSME (CZ. II)

„Nie mów fałszywego świadectwa  
przeciw bliźniemu swemu”

**Oszczerstwo** czyli fałszywe oskarżenie człowieka o popełnienie złego czynu. Mówimy o bliźnim rzeczy nie odpowiadające prawdzie.

Wśród nas żyje wielu ludzi, których dosięgło oszczerstwo. Często jest ono wynikiem jednego słowa, zdania rzuconego z zazdrości czy nienawiści. Sąsiadka oczernia przed żoną męża, posądzając go np. o zdradę. Robotnik w pracy jednym zdaniem rzuconym od niechcenia określa swego kolegę jako człowieka „o lepkich rękach”. Trzeba tu jasno powiedzieć, że wprawdzie z punktu widzenia ludzkiego nieszczęśliwy jest człowiek oczerniony, ale z punktu widzenia Bożego bardziej nieszczęśliwy jest oszczerca. Jest on bowiem obciążony krzywdą niewinnego.

Grzech oszczerstwa jest jednym z najtrudniejszych do naprawienia. Bóg bowiem tylko wówczas oszczercy przebaczy, jeśli ten wyrządzone drugiemu zło chce naprawić. **Oszczerstwo czyli „kłamstwo” krzywdzące bliźniego musi być odwołane wśród tych, wśród których zostało rzucone.** Jeśli człowieka stać było na kłamstwo krzywdzące drugiego, to musi być go stać i na powiedzenie prawdy. Oszczerca tymczasem broni się przed zdemaskowaniem swojego kłamstwa, ostatecznie musi się przyznać do wielkiego świństwa. Odtąd ludzie będą podejrzliwie patrzeć na oszczercę, ale jego sumienie będzie spokojne. Przyznanie się do oszczerstwa, wyznanie prawdy, jest dowodem nawrócenia człowieka. Może się ono okazać bardzo trudne, ale Bóg **potrafi ocenić wielkość tego czynu.**

Musimy pamiętać, że twórcą oszczerstwa jest z reguły jeden człowiek. Dramat polega na tym, że on znajduje „pomocników”, którzy je rozsiewają i utrwalają. Ci, którzy to kłamstwo powtarzają mają także udział w złu, które się szerzy. Bogu chodzi nie tyle o to, by nie było oczernianych, bo tych potrafi wynagrodzić i cierpienia zamienić w radość. Bogu chodzi o to, by nie było oszczerców. Tych nie może uszczęśliwić, w imię sprawiedliwości musi ukarać. W ósmym przykazaniu Bóg przestrzega przed oszczerstwem, które zawsze unieszczęśliwia tak oszczercę, jak i jego ofiarę.

Warto zauważyć jeszcze, że odwrotnością oszczerstwa jest **pochlebstwo**. Jest to przypisywanie danemu człowiekowi dobra, którego nie uczynił, co najczęściej dokonuje się przez wyolbrzymienie jego zasług. Motywem po-

chlebstwa jest chęć zyskania przychylności tego, komu się nadskakuje. W pochlebstwie jest zawarty brak miłości drugiego człowieka, jak i samego siebie. Aczkolwiek konsekwencje pochlebstwa nie są tak tragiczne jak oszczerstwa, to jednak chrześcijanin, dbający o swoją i cudzą godność, winien wystrzegać się zarówno oczerniania jak i pochlebstwa.

**Obmowa** czyli niepotrzebne ujawnienie błędów, słabości i grzechów cudzych. Obmawia się wtedy, kiedy mówi się o bliźnim źle, ale prawdziwie. Istnieją wprawdzie sytuacje, w których dla dobra danego człowieka, czy dla dobra ogółu trzeba ujawnić słabość drugiego (o tym będę pisać w następnym numerze). Zło obmowy polega na tym, że ujawnia się grzechy drugiego człowieka jak i na tym, że człowiek obmawiający zamiast budować, niszczy. Obmawiający wynosi siebie kosztem tego, którego obmawia. **Obmowa to jedna z metod usprawiedliwienia swej małości.** „On nie jest doskonały, bo zrobił to a to” nieważne kiedy, nieważne dlaczego, wystarczy, że zrobił. On nie jest doskonały, za to ja jestem „wielki”.

Grzech obmowy również trzeba naprawiać. W przeciwnieństwie do oszczerstwa obmowy nie można odwrócić bo mówiliśmy rzeczy prawdziwe ale niepotrzebnie. **Dlatego aby naprawić obmowę, należy powiedzieć coś dobrego o tym, którego skrzywdziliśmy.** Ujawnienie zalet niekoniecznie musi mieć miejsce wobec tych samych ludzi, przed którymi obmówiliśmy tego człowieka. Chodzi o to, byśmy podjęli **trud urabiania dobrej opinii o nim.**

Jak często w naszym otoczeniu pojawia się obmowa. Proszę zrobić rachunek sumienia: jak często mówimy o ludziach dobrze, a jak często i z jaką satysfakcją mówimy źle. Pamiętajmy, że człowieka rozpoznaje się po słowie. Obmawiający, to niezwykle groźny „okaz” w danej wspólnotie, środowisku, narodzie. To człowiek, który zamiast budować niszczy.

Dla przypomnienia – to o czym napisałam w poprzednim numerze. Jezus tylko jeden jedyny raz wzywa do dokładnego rachunku sumienia i dotyczy on właśnie przykazania ósmego. **„Z każdego słowa zdacie rachunek”.** Uczeń Jezusa, to człowiek odpowiedzialny za każde wypowiedziane słowo.

Codziennie wypowiadamy potok słów i panowanie nad „każdym” wypowiedzianym słowem może wydać się trudne lub wręcz niemożliwe. Z punktu widzenia wiary wszystko jest proste. Każdy, kto jest wierny prawdzie, jest zarazem wierny Bogu. Zobowiązany do ciągłego doskonalenia siebie człowiek będzie umiał panować nad swoim językiem, wiadomościami dla dobra własnego i innych. Ponadto każdy człowiek ma prawo do dobrego imienia i w razie czego może tego prawa dochodzić nawet na drodze sądowej. Dlatego zanim powiemy o kimś coś złego dobrze się nad tym zastanówmy.

**Marta Krzemień**



## ŚWIADKOWIE WIARY

### ŚW. MIKOŁAJ (6 GRUDNIA)

*Czym dla nas jest dzień 6 grudnia? Ludzie zazwyczaj kojarzą to święto z dawaniem i otrzymywaniem prezentów. Ale gdyby nie pewien Mikołaj, który bardzo dawno temu chodził po świecie, prawdopodobnie 6 grudnia niczym by się nie wyróżniał spośród innych dni roku. Zapraszam więc do przyjrzenia się wyjątkowemu Świętemu - Św. Mikołajowi, który niegdyś dolewał kolorów do ludzkiego życia i robi to nadal. I mam nadzieję, że po spotkaniu z nim spojrzycie na Św. Mikołaja nieco innym okiem i poza dostrzeganiem wspaniałości jego Święta, dojrzycie też wspaniałość jego osoby.*

Rodzice Mikołaja gorąco modlili się o dziecko i ich modlitwy zostały wysłuchane. Św. Mikołaj, ich jedyne dziecko, przyszedł na świat około 270 r. prawdopodobnie w mieście Patara w Licji (Mała Azja).

Od młodości wyróżniał się pobożnością i czymś jeszcze, co zdecydowało o jego losie - o ogromnej wrażliwości na niedolę innych. Kiedy zmarli jego rodzice zostawili mu znaczny majątek, który Mikołaj zaczął chętnie wykorzystywać dzieląc się nim z potrzebującymi. Tak na przykład pomógł wyjść za mąż trzem córkom zubożałego szlachcica, którym skrycie podrzucał pieniądze.

Kiedy został wybrany biskupem Miry (obecnie Demre) podbił serca wiernych nie tylko gorliwą posługą pasterską, ale też troskliwością o ich potrzeby. Gdy cesarz Konstantyn I Wielki skazał trzech młodzieńców z Miry na karę śmierci za przewinienie zupełnie nieproporcjonalne do tak surowego wyroku, św. Mikołaj osobiście udał się do Konstantynopola, by uprosić o ulaskawienie swoich wiernych.

Kiedy indziej miał swoją modlitwą uratować od utonięcia rybaków w czasie gwałtownej burzy, a podczas zarazy jaka nawiedziła jego strony z całym oddaniem usługiwał zarażonym. Podanie głosi,

że św. Mikołaj wskrzesił trzy osoby zamordowane przez hotelarza za to, że nie mogły mu zapłacić należnej sumy.

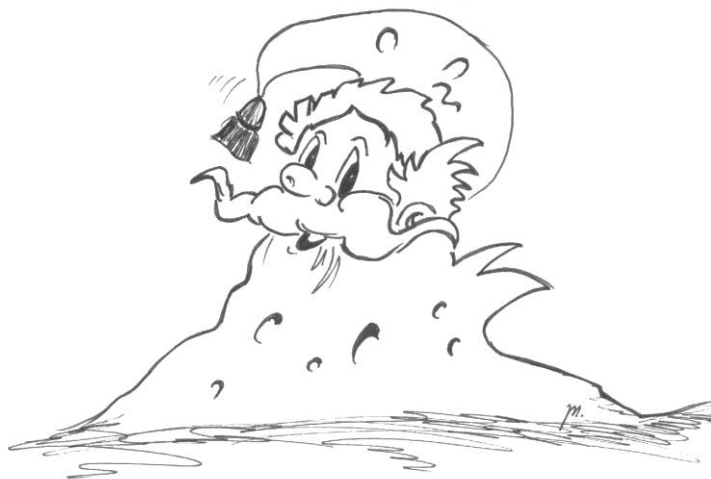
I pomyśleć, że tak niewielki człowiek, mierzący 167 cm wzrostu, tak wiele potrafił zdziałać dla dobra ludzi. Po długiej, wiernej służbie na Ziemi poszedł św. Mikołaj służyć Panu Bogu w niebie 6 grudnia między 345 - 352 rokiem mając 72 - 80 lat. Jego ciało pochowano w Mirze, gdzie pozostawało do 1087 r., a 9 maja tegoż roku zostało przewiezione do włoskiego miasta Bari. Tutaj też znajduje się pochodząca z XII w. bazylika św. Mikołaja. Jest trzynawowa i kryje w sobie grób Świętego z jego obrazem, który jest uważany za łaskami słynący. Zarówno przed jak i na grobie św. Mikołaja palą się wieczne lampy. Obraz został wykonany bardzo dawno temu na srebrnej blasze. W kościele górnym obok głównego ołtarza jest

ołtarz św. Mikołaja wykuty w srebro, a nad nim znajduje się również obraz Świętego. Bazylika posiada swój skarbiec, a wśród darów znajduje się artystyczny relikwiarz z XII w. Osobliwością bazyliki jest „święta kolumna”, przy której według miejscowej tradycji miał być bierzmowany Pan Jezus. Jednak specjalnego kultu z tego tytułu słup nie odbiera. Podanie głosi też, że kiedyś z kości św. Mikołaja wypłynął pachnący płyn zwany „manną”, który ponoć posiadał właściwości lecznicze.

Dwa razy w roku Bari urządza uroczystości ku czci św. Mikołaja: 9 maja i 6 grudnia. Ta druga jest obchodzona także u nas. Co roku „św. Mikołaj” rozdaje dzieciom prezenty. Czasem przychodzi w stroju biskupa lub Dziadka Mroza (jak w byłym ZSRR), przyjeżdża na saniach zaprzężonych w renifery albo nawet samolotem lub helikopterem jak w USA. W sklepach już przez cały Adwent „Mikołaje” rozdają dzieciom prezenty.

Tak to św. Mikołaj, który urodził się bardzo, bardzo dawno temu żyje i dziś i będzie jeszcze żył bardzo, bardzo długo, a nam pozostaje tylko dobrze się sprawować i mieć nadzieję, że nie zapomni o nas 6 grudnia.

**Paulina**



## HISTORIA

## „Spacery nocą”. Obrazki z dywersji krakowskiej 1944-45

## (część 15)

Wnet byli we wsi – pełnej teraz niemieckich taborów, sprzętu motorowego, dział samobieżnych, ciężkich „pepanców” i 88 mm armat przeciwlotniczych, tarasujących wszystkie ulice. Straszliwy chaos, wobec którego polski odwrót w 1939 był wzorem porządku! Część uciekała na złamanie karku najkrótszą drogą ze wschodu na zachód. Z północy ciągnęły nieprzerwanie gromady Własowców w mundurach *Wehrmachtu* i futrzanych czapach. Woźnice pokrzykiwali dziko, okładając batem biedne, ruskie konie. Jedni jedli konserwy, żuli mechanicznie chleb, inni po prostu wlekli się przed siebie, byle naprzód, byle dalej od frontu i zemsty „sowieckoj władzi”. Dawali oni nura, garbiąc się za każdym razem gdy wytrysnęła w niebo rakietka lub gdzieś w tyle nastąpił wybuch. parę granatów ręcznych i serii peemu wywołałoby niesłychany zamęt i panikę w tym tałatajstwie...

Ale nasi nie próbowali szukać zaczepki, ze swymi dwoma pistoletami, skradając się po złodziejsku ku stacji kolejowej, celowi wycieczki. Pociągi przestały już chodzić – polscy kolejarze nie przyszli do pracy. *Bahnschutze* zwiali dziś rano, ich posterunek był zamknięty. Kruk, który go stale obserwował, „zorganizował” klucz, by go spłądować. Czekając na niego, Sokoła i Hardego, grom przeszukał opuszczoną kancelarię zawiadowcy stacji, gdzie raportowano porzucony karabin. Przy świetle latarki elektrycznej znalazł go w kącie, Mauzer 98k, niestety złamany; wetknął ułomek za pas – przyda się na części! Dwa bunkry, mające bronić posterunku *Bahnschutzu* – piętrowego budynku między torami a ulicą Kolejową – też okazały się puste. Przyszli koledzy. Nim zdążyli wejść do budynku, przybiegł zdyszany Rota, by osobiście objąć dowództwo.

- Przed godziną spotkałem Borutę – powiedział Sokół Gromowi.

- On aż się pali do akcji – zauważył Grom – dziś rano namawiał, żebyśmy z peemu zaatakowali kilku maruderów: ostatnia okazja. Ładnie byśmy na tym wyszli!

- Jego cierpliwość będzie wystawiona na ciężką próbę – zaśmiał się Sokół – Spytał mnie: „Gdzie idziesz? Weź mnie z sobą!” Ja mówię: „Dobrze! Skocz do domu po worek i czekaj tu na rogu na mnie – ja pójde przynieść broń”. Pewnie będzie tam czekał do północy.

- Łajdak z ciebie – mruknął Grom.

- Trzeba ludzi uczyć rozumu empirycznie – odparł Sokół – Nie pamiętasz, co napisał Addison: „*Example is the school of mankind, and they will learn at no other*”. Trudno było zaprzeczyć...

Tymczasem Rota z Krukiem zbadali pobieżnie obiekt i kazali wszystkim przyjść na górę. Tylko Grom miał pozostać na zewnątrz, by „dawać cynk”. Hardy wetknął mu w garść swój nowy pistolet, w zamian za rozchwievaną parabelkę i wszedł do środka, zamykając za sobą drzwi na klucz. Była to Česka Zbrojovka, Vz. 24, dziewiątka krótka, broń poręczna i pewna, ale niezupełnie znana Gromowi i, niestety, bez zapasowego magazynka.

Łaził wahadłowo wzdłuż szczytowej ściany budynku, raz zerkając na tory, to znów obserwując placik od ulicy. Za drogą, w lasku, byli ukryci niewidoczni Mały i Strzelec, w odwodzie, by ewentualnie zaatakować od tyłu jakichś nieproszone gości. Mijały niemrawo minuty, w oddali wzrastał się wrzask i rwetes Własowców, ale koło dworca nie było żywej duszy.

Wtem z przodu pojawiły się dwa światła, przybliżając się: od placu pod Pomnikiem nadjeżdżał samochód. Grom zastukał pięścią w drzwi, by ostrzec kolegów, krzyknął, potem kopnął w drzwi – wszystko na próżno.

Pojazd przybliżał się wciąż, powoli, ostrożnie, dobył więc pistoletu. Cóż, kiedy nie wiedział, czy gotów do strzału, czy zabezpieczony? Repetować nie chciał, szkoda naboju, bo każdy cenny na wagę złota. Pocieszał się: jeśli nie wypali, to znaczy trzeba usunąć bezpiecznik – ale w tym sęk – jak? Zaczęło mu się robić gorąco z przejęcia – samochód podjechał już, ślizgając się na boki w śniegu, pod przepust kolejowy. Zatrzymał się, potem wycofał się z wolna, na tylnym biegu. Chwała Bogu...

Jak raz w klatce schodowej rozległy się kroki i wyłoniła banda zbójców: objuczeni workami, tobołami, karabinami – Rota włókł ze sobą coś jak dziecięcy wózek.

- Czy masz już potomka? – warknął Grom – Byliście tam jak w potrzasku, gdyby szkopy się nie rozmyślili!

- E, co tam, bez znaczenia! Obłowiliśmy się za to nieźle. Później przyjdziemy po resztę – odrzekł Rota.

Złożono łup w lasku i zaczęto stopniowo odtransportowywać. Grom oddał pistolet hardemu, wziął z powrotem, z uczuciem ulgi, parabellum, które znał na wylot. Hardy został na straży budynku, Grom pobiegł na powrót do lasku. Strzelec z Małym borykali się tam z tym wózkiem dziecięcym. Przy bladym świetle Grom rozpoznał rosyjski cekaem Maxim z półokrągłą tarczą, na podstawie Sokołowa, o dwu małych kółkach. Psu na budę to się zda – w zimie powinien mieć płozy – kiepski pomysłu u Ruskich! Postanowił zanieść go do Kruka, który mieszkał najbliżej. Zdjął płaszcz, zarzucił go na karabin dla zamaskowania, uchwycił za wylot lufy a Mały za obręcz podstawy. Tak wyruszyli, po kolana w sypkim śniegu; Strzelec ubezpieczał, też z jakimś worem na plecach. „Wyglądamy jak dziady w drodze na Kalwaryję”, przeszło mu przez myśl...

Poprzez płoty i rowy doszli do toru Niepołomki, za którym leżało domostwo Kruka. Nie mogli dalej pójść otwartym polem, bo na ulicy z lewej stał rząd zaparkowanych, nakrytych plandekami, niemieckich ciężarówek. Poszli więc wzdłuż płotów, powiodło się. W domu Janka Zalejskiego szkopy pichcili coś w kuchni, innych słychać było rozmawiających w ogrodzie, nie dalej jak pięćdziesiąt metrów. Ale Niemcy albo nie widzieli ich, albo wzięli za złodziei, lub nie chcieli się wtrącać. Mają co innego na głowie – a może się boją wywoływać awantur?

U Kruka z miejsca zakopali Maxima w nawozie. Grom

właśnie zdążył ukryć swego „obryzka” pod jakimiś tykami i żerdziami, a Mały ze Strzelcem obkładali cekaem słomą, gdy nadbiegł, trzęsąc się, teść Kruka.

- Zabierzcie to stąd, natychmiast! – zaczął krzyczeć.

- Idź pan do domu – poradził grzecznie, ale stanowczo Grom – Pewnie, że to zabierzemy, ale nie teraz. Uspokój się pan, bo jeszcze ściągnię to nam Niemców!

Pomogło: Maryjan odszedł, zżymając się naburmuszony.

Grom sam dygotał, odczuwał dotkliwy ból w pachwinie. Karabin był cholernie ciężki, wiatr ziębił, a on był zlany potem – wypadło się położyć, by uniknąć przeziębienia lub czegoś poważniejszego. Strzelec też czuł się „nie tego”. Grom powiedział więc Krukowi, gdzie schowany jest karabin maszynowy, napili się ze Strzelcem po garnuszku gorącej kawy, oddali na przechowanie swą broń osobistą i poszli precz. Kruk zapewnił, że ma dość ludzi, a Rota pokieruje akcją.

- Nic tu po was, prócz Sępa i hardego. Odpocznijcie, zrobiście na dziś swoje.

Szli środkiem drogi, wśród wałęsających się „w tę i w wstę” żołnierzy niemieckich. Rzeka własowskich kolumn piechoty i artylerii polowej toczyła się, rwąc na południe, ku góróm. Doczekawszy się chwilowej luki, przeskoczyli na kwaterę Groma. Przyplątała się tam skądś drużyna *Sonderdienst*, pomocniczej policji złożonej z *Volksdeutschów*; szubrawcy wystawili wartownika. Nie zwracając na niego uwagi poszli ze Strzelcem każdy do siebie. Grom zdjął mokre skarpetki i bieliznę, szcękając zębami wlaż pod koc, zwinął się w kłębek, próbując opanować ból żołądka i zasnąć.

Rychło świt obudził go Sokół. *Sonderdienst* już się ulotnił. Sokół był błąd jak ściana, bez czapki, włosy zmierzwił, nie mógł złapać tchu.

- Cholera! Mogłem już nie żyć! – wykrztusił w końcu.

- Żartujesz?! Byłeś w jakichś opalach? Może kieliszek?

Sokół wypił chciwie, jednym duszkiem, usiadł na krawędzi łóżka, nie zdejmując płaszcza. Było zimno, a on cały spocony.

- Jak się wczoraj skończyło? – zapytał grom, jak gdyby nigdy nic.

- Wszystko poszło klawo! Po obrobieniu posterunku przeszukiwaliśmy stajnię, gdzie *Bahnschutze* mieli ukryć broń. Niczego nie było, chyba w betonowym zbiorniku na gnojówkę. Rota zapytał, czy ktoś na ochotnika zabawi się w nurka. Zdjąłem ubranie, hardy z Sepem ubezpieczali z pola, Rota i Kruk przyświecali latarkami. Było mi po pachy zimnej, śmierdzącej cieczy... Bałem się, że może być niebezpiecznie, jeśli *Bahnschutze* wrócą, albo wybuchnie jakiś granat ręczny, czy nastąpię na minę – raz kozie śmierć! Ale tak nieheroicznie...

- Widzę, że nic takiego nie zaszło – stwierdził rzeczowo Grom.

- Nie. Ale było tam mnóstwo sprzętu. Po godzinie pracy rękami, a jeszcze bardziej nogami, przebadałem wszystko i wydobyłem cztery *Panzerfausty*, trzy karabiny mauserowskie, nataśmowaną amunicję i zamek do Maxima. Wytarłem się, jak się dało chusteczką do nosa i na golasa biegłem do domu, umyć się... Znasz tę śpiewkę:

*Portki w garści, czapka w ręce –*

*Jeszcze nie był w takiej męce...*

Koleżki zaopiekowali się resztą rzeczy. Cholerne szkopy – niech ich śmierć pokocha – wystrzelili raz po raz rakiety, a ja musiałem za każdym razem padać na ziemię, a raczej w śnieg, póki nie zgasty; może inwalidą zostanę... Ale nie chciałem ich przestraszyć, bo wyglądałem chyba jak duch. Cuchną-

łem piekielnie, siarką... („Tu przerwał, lecz róg trzymał”) Po-tem zanieśliśmy Maxima do stodoły Małego i schowali w sianie. Worki z innymi rupieciami były upchane w stercie słomy w ogrodach między domami Małego i Kruka. Coś nie-coś się wypilo na rozgrzewkę i takeśmy marudzili do rana. Gdy mnie Rota wysłał przynieść resztę gratów do małego, rozwidniało się. Zacząłem grzebać w tym stogu, niby za paszą dla bydła, nie mogę się domacać, aż tu jakiś szkop jak nie wrześnie: „*Halt!*” Coś tam jeszcze krzyczał z drogi – niecałe pięćdziesiąt metrów odległości, ale ja momentalnie wytrzeź-wiałem. Udaję pijanego i zatacam się wolniutko ku stodole. Jak usłyszałem, że biegną za mną, nowy duch we mnie wstąpił – i jak się puszcę sprintem! A te sukinsyny dawaj strzelać – ja jak na skrzydłach przeskoczyłem jednym rozmachem ulicę Bieżanowską, podwórko doktora Gastoła, hop przez płot, w ogrody... Przebrnąłem rzekę, w krzaki – i oto mnie masz! Wy-grałem bieg z przeszkodami...

- Czyli: „Po akowcach ni sljadu, ni znaku” ech? – zażarto-wał Grom.

- Ale swoją drogą, marnie strzelają, pewnie lotnicy... Moż-na prosić o jeszcze jednego?

- To się wi! Należy ci się – przeszedłeś przecież „chrzest ogniowy”! Aleś wpadł: z deszczu pod rynnę!

### XIII. Grabarze legendy

*O Matko Polsko! Ty tak świeżo w grobie  
Złożona – nie ma sił mówić o Tobie!*

\* \* \*

*Ale o krwi tej, co się świeżo lała,  
O łzach, którymi płynie Polska cała,  
O sławie, która jeszcze nie przebrzmiała!*

Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki; już Heraklit to wiedział: *panta rhei*... Ale uczył on przecież także, że dusze męcznych, poległych w słusznej sprawie, trwają wśród nas jako dobroczynne istoty – oby tak było!

- „*Es geht alles vorüber, es geht alles vorbei...*” – mruczał sobie Grom. Uświadomił sobie bowiem ze wstydem, że wyszedł z wprawy w nocnej dywersyjnej pracy podczas dwudzie-stu z górą miesięcy komunistycznych rządów w Krakowskim. Zdawało mu się, że to już „Dwadzieścia lat później”, jak po „Trzech muszkietierach” Dumasa. Choć nie było wokół setek niemieckich żołnierzy, choć „nie widział we dworze rosyjskich kołnierzy”, chociaż na ramieniu miał lśniący MP-40, a pistolet u pasa i granaty w kieszeniach – uzbrojony po zęby – był jakiś nieswój. Serce biło mu żywiej, szczęki ścisnęły się za lada szelestem. Nie było teraz „godziny policyjnej”, nie chodziły wojskowe patrole – skąd więc to podniecenie? „Starzejemy się – ot co! Czas ci iść na pensję”, powiedział sobie. Trzydziestka na karku...

Stopniowo przyszedł do siebie. Gdy zanurzył się w rozle-głe pola Obozu i Góry, nozdrza poczuły znów niebezpieczny zapach swobody, ryzyka, przygody. Pierś odetchnęła szerzej, krok stał się pewniejszy. Czyż nie jest, do jasnej cholery, sta-rym żołnierzem? Małoż to razy śmierć zaglądała w oczy?! Już rezolutnie przekroczył gościniec i podszedł z boku, jak sier-pem rzucił, do cmentarza.

C.D.N

Stanisław Wcisło



## MŁODYM

### BUKIET W USTACH, CZYLI ZAPOMNIANE ZMYŚŁY.

**K**iedyś rabinowi wyznał bogaty człowiek, że jada tylko chleb z solą i wodą. Rabin zawołał na to z oburzeniem: *Ależ człowieku, ty powinienes jeść pieczeń, pić miód jak wszyscy bogacze! I ów człowiek musiał mu uroczyście przyrzec, że go posłucha i będzie dbał o stół. Kiedy odszedł, wszyscy uczniowie chcieli wiedzieć, dlaczego otrzymał takie niezwykle polecenie.*

*Dopiero, gdy zacznie jeść mięso - odparł rabbi - zrozumie, że biedak powinien jeść chleb. Jak długo je chleb myśli, że biedak może jeść kamienie...*

O tak, tak, jedzenie jest ogromnie ważne. Wszyscy wiemy, że: *gdy Polak głodny to zły*, a i nie jedna niewiasta, na własnej skórze przekonać się mogła, że przez żołądek do serca wejść można.

Święta już tuż, tuż i tylko patrzeć jak nasze domy zapelnia się wonią ciast, wigilijnych potraw, żywicznym zapachem jodły.

Nie dalej jak trzy tygodnie temu, będąc na oazowej wycieczce poprosiliśmy naszego kolegę, Marcina o zmielenie sera potrzebnego do przygotowania drugiego dania. Marcin, na sam widok, trzech kawałków sera i maszynki do jego zmielenia zaczął „czuć w powietrzu Wigilię”. My czułyśmy tylko zapach zupy jarzynowej, którą właśnie przygotowałyśmy, ale On nie, On czuł Wigilię i koniec.

Często mówimy, że coś ma mocniejszy lub delikatniejszy zapach, że coś ma lepszy bądź gorszy smak. Ale czy wiemy jak to się dzieje, że taki a nie inny smak lub zapach wyczuwamy, tolerując go lub odrzucając ze wstrętem? Często nawet nie przywiązujemy uwagi ile zapachów dociera do naszych nozdrzy. Ile smaków dziennie przebiega przez nasze usta. Uświadamiamy sobie to chyba dopiero wtedy gdy męczy nas kilkudniowe przeziębienie, mocny katar, a najwykwintniejsza potrawa smakuje jak trawa.

W przeszłości zarówno smak jak i zapach, były równie ważne dla przeżycia jak wzrok, słuch czy dotyk. Ale obecnie nasze zmysły smaku i zapachu są słabo rozwinięte i wykorzystywane w o wiele mniejszym stopniu niż u zwierząt. Te zapomniane nieco zmysły służą dziś praktycznie tylko do oceny i wyboru jadła i napojów.

Wraz ze zbliżającymi się świętami, nadchodzi czas smakowania, degustowania i delektowania się. Warto więc podejść do sprawy praktycznie i mniej więcej wiedzieć jak to się dzieje, że karp po żydowsku rozplywa się w ustach a wigilijny barszczyk... po prostu, palce lizać.

Trzeba przyznać, iż więcej wiemy na temat smaku niż węchu, choć te dwa zmysły nierozdzielnie są ze sobą połączone. Czy zdajecie sobie sprawę, że gdyby „smakowaniem” zajął się tylko sam język, nie potrafilibyśmy

rozróżnić pomiędzy smakiem tartego, surowego jabłka a tartego, surowego ziemniaka

Nasz język wyposażony jest w receptory, które wychwytyją informacje smakowe z substancji chemicznych znajdujących się w naszym pożywieniu. Te receptory to tzw. kubki smakowe. Nazwa prosta i trochę śmieszna a zadanie ogromne. Są to kępki małych komórek (zakkończeń nerwowych), usytuowanych na małych wzniesieniach zwanych brodawkami. Tak, tak to te wszystkie małe wypukłości, które sprawiają, że nasz język jest trochę szorstki. Każda z brodawek zawiera ok. 100-200 kubków smakowych. Każdy taki kubek składa się z ok. 50 komórek połączonych z włóknami nerwowymi, prowadzącymi do mózgu.

Czy kiedykolwiek zdawaliście sobie sprawę, że wasz język jest tak dobrze strzeżony przez mózg- no przynajmniej przy czynności jedzenia, bo z mówieniem to różnie bywa. Każdy kubek smakowy potrafi reagować na cztery podstawowe smaki. Jednak czubek języka najlepiej reaguje na substancje mające smak słodki, boki języka najlepiej wychwytyją smak kwaśny, same brzegi i części zbliżające się ku tyłowi wrażliwe są na substancje słone tył najlepiej odbiera smak gorzki. Nadal pozostaje zagadką jak to się dzieje, że takie same kubki potrafią rejestrować różne odczucia. Jedni badacze mówią o specjalnych proteinach, inni o ładunkach elektrycznych, nie ważne, sama chemia a dla przeciętnego zjadacza chleba z rozkoszą jedzenia nie ma to nic wspólnego.

Warto natomiast wiedzieć, że abyśmy mogli poczuć smak danej potrawy nie wystarczy jej położyć na języku i czekać. Potrzeba by pokarm został nawilżony i rozdrobniony czemu pomagają zęby i ślina. Na przykład: obecność soli wyczuwamy bardzo szybko, ponieważ sól w mgnięniu oka rozpuszcza się w ślinie podczas gdy bardziej złożone substancje dłużej rozpuszczają się w ustach i nie zdradzają swego smaku tak szybko jak potrawy słone. A tak na marginesie, smak słodki i słony są sobie bliższe niż przypuszczamy. Bardzo wysokie stężenie soli, tzw. stężenie progu ma smak słodki.

To właśnie za sprawą śliny a konkretnie jej enzymu-*ptialiny*- proces trawienia nie rozpoczyna się jak sądzi większość ludzi w żołądku, ale w jamie ustnej, gdzie rozpoczyna się trawienie węglowodanów.

A jeśli już o cukrach mowa, to trzeba powiedzieć, że słodki smak jest przez nas preferowany. Nasz niewątpliwie pociąg do słodkiego, jest rzeczą obcą np. dla drapieżników a charakterystyczną dla człowieka i małych czelakształtnych. Trudno się nam oprzeć słodczom mimo silnej skłonności do jedzenia mięsa. Ten smak faworyzujemy ponad wszystkie. Mamy sklepy ze słodkimi ale



nie mamy sklepów z „kwaśnościami”. Spożywając pełny posiłek, kończymy zazwyczaj czymś słodkim. Co więcej, czy zauważyliście, że „drobne podjadki” między posiłkami to zazwyczaj rzeczy słodkie. Skłonność ta dotyczy głównie dzieci ale czasami jest tak silna, że doprowadza do kłopotów zdrowotnych także u ludzi dorosłych. Na szczęście przeprowadzone niedawno badania dowiodły, że skłonność do słodkich i owocowych zapachów oraz smaków gwałtownie maleje w okresie dojrzewania, na rzecz zapachów oleistych, świeżych lub piżmowych.

Wiek w ogóle odgrywa dużą rolę w odczuwaniu smaku. Ludzie dorośli mają ok. 10 tys. kubków smakowych, podczas gdy dzieci mają ich znacznie więcej. Na szczęście doznając rozkoszy jedzenia nie bazujemy tylko na naszych kubkach smakowych. Raport o całym „bukiecie” pożywienia składają nam nasze oczy, informujące nas wyglądzie pokarmu. Sami wiemy jak działa na nas nieestetyczne podany posiłek, brudny widelec czy włos w zupie. I choć dobrze wiemy, że sam włos smaku zupy nie zmienia, to jeść od razu się nam odniechciewa.

Oprócz oczu, receptory układu nerwowego dają nam znać czy pokarm jest ciepły czy zimny, twardy czy miękki. Nasze uszy pomagają nam ocenić czy pokarm jest chrupiący. Nawet nasza pamięć ma też coś do powiedzenia. Pamiętamy, przynajmniej w ogólnym zarysie smak potraw, które już kiedyś zawędrowały do naszych ust i na samą ich nazwę prawie że „czujemy” ich smak w ustach. Nie wierzycie? To powtórzcie szybko kilkanaście razy słowo „cytryna”, a zobaczycie co się będzie działo w Waszych ustach.

Jednak tym co prawie na równi ze smakiem decyduje o naszych odczuciach co do pokarmu, jest węch. Na pewno, chodząc po mieście, niejednokrotnie doświadczaliście uczucia, że nawet zapomniawszy o jedzeniu, po przejściu obok budki z frytkami czy hamburgerami, rozpoczyna się w naszym żołądku „rewolucja” i niemal natychmiast stwierdzamy, że „pasowałoby wziąć coś na ząb”.

Na temat wężu wiemy znacznie mniej niż na temat smaku. Może dlatego, że nie jest on dla nas tak ważny jak dla niektórych zwierząt, dla których jest główną metodą badania otoczenia, poszukiwania pokarmu czy partnerów seksualnych.

Sami naukowcy zajęli się zmysłem wężu niedawno. Jeszcze dwadzieścia lat temu nie było pewne czy coś takiego jak *receptor węchowy* w ogóle istnieje. Do tej pory wiele procesów związanych z węchem pozostaje zagadką.

Wiadomo, że jesteśmy w stanie rozróżnić daleko więcej zapachów niż dźwięków ale naukowcy mają duże trudności w ustaleniu jakie procesy zachodzą podczas wąchania. Ogromna większość substancji zapachowych to niezbyt ciężkie cząsteczki organiczne, z jedną lub dwiema grupami funkcyjnymi. Zagadką jest na przykład proces który powoduje, że gdy do aldehydu benzoesowe-

go, pachnącego migdałami dołączymy grupę metylową, (która nie zmienia w ogóle właściwości chemicznych tego związku) będzie on pachniał kminkiem.

Tego nie wiemy, a co wiemy? Wiemy, że na niewielkim obszarze z tyłu jamy nosowej, znajdują się zakończenia nerwów odbierające bodźce zapachowe. To właśnie dlatego, aby lepiej wyczuć jakiś zapach, pociągamy nosem. Obszar ten to tzw. *pole węchowe*, na którym znajdują się miliony komórek węchowych. Każda z tych komórek wyposażona jest w co najmniej tuzin delikatnych włosków, zwanych *rzęskami*. Są one stale wilgotne dzięki śluzowi, który podobnie jak ślina w jamie ustnej, zajmuje się wychwytywaniem substancji zapachowych. Substancje te rozpuszczają się w śluzie tworząc z nim związki chemiczne. Rzęski reagując na te związki przesyłają informacje do *węchomózgowia* czyli części mózgu, która u człowieka jest bardzo słabo rozwinięta w stosunku do węchomózgowia zwierząt. Nie czarujmy się, przeciętny kundel ma węch 40-100 razy lepiej rozwinięty niż my. Nie mówmy już o zwierzętach, które można powiedzieć, że z „wężu żyją” bo popadniemy w tej dziedzinie w spore kompleksy.

Zgodnie z naszą wiedzą wszystkie komórki węchowe są identycznie zbudowane i zagadką pozostaje w jaki sposób potrafią ustalić różnicę między tysiącami różnych woni. Prawdopodobnie komórki węchowe są w stanie rozróżnić kształt poszczególnych cząsteczek. Ustalono, iż istnieje sześć podstawowych zapachów, (a więc i sześć podstawowych kształtów cząsteczek): kwiatowy, owocowy, zgniły, korzenny, żywiczny i spalenizny. Im więcej dana substancja wysyła w powietrze cząsteczek tym intensywniejszy jest zapach. To właśnie tłumaczy, dlaczego podgrzane, parujące potrawy smakują lepiej niż zimne.

Wadą naszego wężu jest to, że dość szybko jest się w stanie przyzwyczaić do zapachów. Adaptujemy się do jakiegos woni i po prostu jej nie czujemy. Zjawisko to jest najprawdopodobniej spowodowane tym, iż wszystkie komórki węchowe są „zajęte” przez cząsteczki wywołujące dany zapach i informacja przestaje być przesyłana do mózgu.

Prowadzone są prace nad uruchomieniem „sztucznych nosów”, które umiałyby rozpoznawać zapachowe niuanse. Problem tkwi jednak w tym, iż żaden sztuczny węch nie zastąpi ludzkiego. Nosy prawdziwe, ludzkie i zwierzęce ciągle są lepsze od elektronicznych prototypów. Żadne czynniki analityczne nie mają tak wielkiej czułości, zakresu i przede wszystkim szybkiego czasu analizy.

Myślę, że to zwrócenie uwagi na nasze „zapomniane” zmysły pozwoli nam uświadomić sobie jakim skarbem dysponujemy. A świąteczne potrawy degustować będziemy z większą starannością, by wydobyć esencję smaków i zapachów.

Iwona



## MOJA KSIĄŻKA POETYCKIE ZADZIWIENIA

*„Nie przyszedłem pana nawracać  
zresztą wyleciały mi z głowy wszystkie mądre kazania  
jestem od dawna obdarty z błyszczenia  
jak bohater w zwolnionym tempie  
nie będę panu wiercić dziury w brzuchu  
(...)”*

*po prostu usiądę przy panu  
i zwierzę swój sekret  
że, ja, ksiądz*

*wierzę Panu Bogu jak dziecko”*

Ks. Jan Twardowski od wielu już lat pisze o Bogu i sprawach ludzkich, a jego wiersze są proste i zrozumiałe dla każdego. Po prostu dzieli się z czytelnikiem, którego traktuje jak kogoś bliskiego, z kim można się porozumieć bez żadnych warunków wstępnych, używając najzwyklejszych słów, nie stroniąc od żartu czy potocznych wyrażen swoim pojmowaniem Boga i świata

Daje odbiorcy nie tylko możliwość rozmowy, ale daje mu samego siebie. Mówi o tym, jak bardzo jest mu potrzebny drugi człowiek, wyznaje swoje pragnienia i słabości, nie boi się mówić o śmiesznościach, szeptem zwierza się o sprawach najważniejszych – o miłości i Bogu. Odbiorca utwierdza się w przekonaniu, że to właśnie on jest potrzebny temu kapłanowi-poezie, że naprawdę uczestniczy z nim w jego doświadczeniach duchowych i literackich.

Drugim z podstawowych tematów jest przyroda. Ks. Twardowski posiada niezwykłą zdolność niesłuchanie bliskiego obcowania z przyrodą. Potrafi o niej pisać z wnikliwością znawcy i pasją urzeczonego.

*„Ty który stwarzasz jagody  
królika z marchewką*

*lato chrabąszczowe  
cień wielki małych liści*

*(...)”*

*spraw*

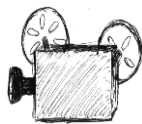
*niech poeci piszą wiersze prostsze od wspaniałej poezji”*

Jego twórczość jest bez trudu rozpoznawalna na tle współczesnej literatury. Poeta doskonale bowiem łączy w swoich utworach nowoczesną lirykę z jakąś „staroświeckością”, która jest mądrze odczytywaną tradycją. zwierzenia

Warto więc sięgnąć do tych wierszy i być może odświeżyć spojrzenie na wiele spraw – tych dużych i tych małych...

**Ewa**

**Ks. Jan Twardowski „Wiersze - wydanie nowe uzupełnione”, Wydawnictwo Łuk, Białystok, 1996.**



## MÓJ FILM AKTOR <=> WIDZ

Dziś w kąciuku młodego krytyka nie będzie recenzji filmowej. Postaram się natomiast namówić wszystkich fanatyków kina na odwiedzenie miejsca niewątpliwie przyczyniającego się do odkurzenia wrażliwych na sztukę dusz. Miałabym bowiem niegdyś okazję zobaczyć „Opis Obyczajów” – przedstawienie oparte na przeraźliwie nudnej (obejmującej kilka tomów !) książce ks. J. Kitowicza, który naszym przodkom chciał przybliżyć dobre zwyczaje i zasady prawidłowego zachowania się przy stole.

Żeby jednak człowiek mógł w ogóle polubić teatr – musi nie tylko zrozumieć to, co się na scenie dzieje, lecz, co więcej – powinno go to zainteresować. Przyznam, że XVIII-wieczne zasady zachowania się przy stole nigdy nie były moją pasją. Skoro jednak całe dwie godziny spędziłam w teatrze STU i bawiąc się znakomicie – magia prawdziwie dobrego teatru jakimś cudem musiała zarazić i mnie ...

„Opis Obyczajów” to spektakl na tyle prosty (jeśli nie prostacki), żeby się z niego śmiać i na tyle poważny, by wyciągnąć z niego wnioski. A na dodatek – o czym już wspominałam – wniósł pewną innowację w tradycyjnym spojrzeniu zwykłego widza (takiego jak ja) na teatr. Oglądając bowiem film, widowisko czy spektakl teatralny wyczuwa się istnienie jakiejś granicy między ekranem lub sceną a widownią. Czasem jest to zjawisko całkiem pożądane, ale gdy z głębokiego letargu budzi się w nas „aktor” – pragniemy przekroczyć tę barierę.

W „Opisie Obyczajów” bariera ta prawie nie istnieje. Zaśługą tego jest scena (bardzo mała), ale również – jeżeli nie przede wszystkim – gra aktorów, którzy widza traktują nie jako zbiorową, bezmyślną masę ludzką, lecz jako jednostki, bez których by nie istnieli. A ważnym dla widza jest to, żeby ich gra nie była tylko wyuczoną na pamięć rolą, a faktycznym odzwierciedleniem ich emocji. Podczas spektaklu – gdy bohaterowie jedli, my prawie tego doświadczaaliśmy, gdy pili – czuliśmy i na sobie wylewany napój, gdy się bawili – my bawiliśmy się razem z nimi (i nie tylko w przenośni). Bariera między sceną a widownią gdzieś zanikła. Aktor stał się widzem, a widz aktorem.

Czyż wszakże nie jest to całkiem naturalne, skoro każdy z nas jest aktorem w sztuce zwanej życiem?

Wydaje mi się, że każdy, kto zniechęcił się do teatru, bądź nigdy nie odczuwał sympatii dla tego rodzaju sztuki powinien zobaczyć „Opis Obyczajów”. Ten spektakl – jak żaden inny – udowadnia, że teatr to także prostota.

**Michaela**

**„Opis Obyczajów”** (wg ks. Jędrzeja Kitowicza „Opis obyczajów za panowania Augusta III”) **Reżyseria** Mikołaj Grabowski. **Występują** aktorzy teatru STU: Iwona Bielska, Urszula Popiel, Mikołaj Grabowski, Andrzej Grabowski, Anna Tomaszewska, Jan Frycz, Jerzy Goliński. **Muzyka** Zygmunt Konieczny.



## DOBRE MANIERY DROGĄ DO KARIERY

### „Bonifacy i Anastazja”

**W** rodzinie, jak to w rodzinie, zdarzają się chwile uroczyste, miłe, wesołe, a także smutne i tragiczne; urodziny, zaręczyny, choroba, śmierć. I choć wiele panuje u nas rozmaitych zwyczajów związanych z tymi okolicznościami, jednak pewne sprawy, pewne tradycje powtarzają się najczęściej. Trzeba się znać, aby nie popełnić błędów, nie urazić ludzi. Pierwsza uroczystość w naszym życiu wiąże się zwykle z nadaniem imienia. Rodzice dają czasem dzieciom imię „przyniesione” w dniu urodzin. Ale z tym lepiej być ostrożnym.

„Dowcipny” tatuś chce obdarzyć synka jakimś niesamowitym imie-

niem, powinien pomyśleć, jak przykro będzie malcowi, gdy wskutek tego zostanie narażony na kpiny kolegów.

Na ogół też lubimy stosować się do mody. Tak więc w jakimś okresie mamy: Andrzejów, Jarków, Marków, Katarzyny, Małgorzaty i Joanny, czasem znów Zosie, Basie, Marysie, Kasie lub Janków, Adasiów i Stasiów. Stąd z pewnych roczników przychodzą same Małgorzaty, a z innych - Zosie.

Imiona dawniej używane na wsi, np. Kaśka, Magda, Jasiak, Antek, Marcin przyjęły się w miastach. I odwrotnie kiedyś trudno było wśród chłopców wiejskich znaleźć Zbyszka, Jacka i Andrzeja - dzisiaj są bar-

dzo liczni. Upodobania w tym zakresie ulegają zmianom. Dlatego też wyszukane imiona starszych osób wydają się nam zabawne. Hermenegilda, Klementyna, Anastazja, Rafaella, Bonifacy, Eligiusz, Apolinary, Pankracy, Serwacy, Hipolit - miały ongiś okres powodzenia, ale dziś raczej należą do tych, za które dzieci nie są rodzicom bardzo wdzięczne.

Trzeba też imiona zharmonizować z nazwiskiem. Jeśli ktoś ma krótkie nazwisko, niezwykle imię będzie brzmieć pompatycznie i śmiesznie.

Miła Hermenegilda Bąk lepiej by się czuła, gdyby była np. Zofią.

**Julia**



## MINIATURA

### PATRZEĆ, ŻEBY WIDZIEĆ

**O**statnimi czasy zafascynowała mnie fotografia. Większość rzeczy, które widzę, od razu wyobrażam sobie jako konkretne ujęcia. Myślę, jak można wyeksponować pewne obiekty, jak je pokazać, żeby nabrały nowego wyrazu.

Jesień obdarzyła nas kilkoma słonecznymi dniami, więc możliwości do robienia zdjęć było sporo. Gdy tylko widziałam lazurowe niebo i piękne słońce, ręce same sięgały po aparat.

Pewnego pięknego popołudnia razem z siostrą poszłyśmy Plantami na spacer na Wawel, oczywiście z aparatem. Wokół kolorowe drzewa pomalowane wszelkimi odcieniami żółci, czerwieni, brązu, gdzieś tam jeszcze odrobina zieleni. Nie było wiadomo, co w końcu fotografować, bo tyle wokół było kolorów i kształtów.

Wawel pysznił się przed nami ubrany w jesienną szatę. Wielu turystów kłębiło się na dziedzińcu zamkowym i przed katedrą, ale nie przeszkadzało nam to cieszyć się pięknymi widokami. Potem przeszłyśmy bocznymi uliczkami na Rynek i tam zakończyłyśmy nasz spacer.

Po zrobieniu odbitek (są całkiem niezłe – przynajmniej według mnie),

zrobiłyśmy konkurs wśród znajomych. Pokazałyśmy im kilka widoków i kazałyśmy powiedzieć, co to jest. Szczerze mówiąc mieli dość duże problemy ze zlokalizowaniem niektórych obiektów (przeważnie były to fragmenty jakichś znanych budowli).

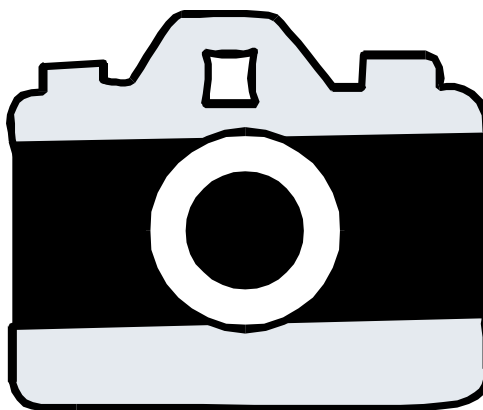
Zorientowałam się wtedy, że w sumie nie znamy Krakowa, choć przecież większość z nas mieszka w nim od urodzenia. Codziennie w drodze do szkoły czy pracy mijamy wspaniałe zabytki, narzekamy na wycieczki, które blokują chodniki i dziwimy się czym oni mogą się zachwycać.

No cóż, nawet najpiękniejsza rzecz po pewnym czasie może się nam opatrzyć, jeżeli nie będziemy się nią interesować i próbować spojrzeć na nią na nowo.

Cieszymy się więc pięknem, które nas otacza i nie pozwalamy, aby piękno – w jakiegokolwiek postaci – stało się dla nas powszedniością i szarą codziennością.

**Ewa**

P.S. Ciekawe, kto z Was, drodzy Czytelnicy ma zdjęcie np. na Rynku lub na Wawelu?



## AKTUALNOŚCI

## SPORT

## Wyniki spotkań Biezanowianki o mistrzostwo klasy A

**Niedziela 18.10. CZARNOCHOWICE - BIEŻANOWIANKA 2 - 0**

**Kurczyna, Miękinia.**

W spotkaniu dwóch odwiecznych rywali tym razem zwyciężyli zawodnicy z Czarnochowic. Zespół gospodarzy bardzo potrzebował punktów. Po dziesiątej kolejce Czarnochowice zajmowały dziesiąte miejsce w tabeli klasy „A”. Mecz z beniaminkiem był więc szansą na powiększenie dotychczasowej zdobyczy punktowej. Gospodarzy w tym meczu z pewnością interesowało tylko zwycięstwo, tak też się stał i trzy punkty pozostały w Czarnochowicach.

**Sobota 24.10. BIEŻANOWIANKA - WISŁA NIEPOŁOMICE 1 - 0 (0 - 0)**

**Żurek 65 (z wolnego). Widzów 200.**

W pierwszej połowie zawodnicy Biezanowianki mimo kilku dogodnych sytuacji nie zdołali pokonać bramkarza gości Miziura. Po przerwie gospodarze, którzy uzyskali przewagę, zaczęli wierzyć w możliwość uzyskania korzystnego wyniku, w konfrontacji z faworyzowanym przeciwnikiem. Marzenia zespołu z ulicy Lipowskiego zaczęły spełniać się od 65 minuty. Chwilę wcześniej w okolicach linii pola karnego sfaulowany został Haberkiewicz. Rzut wolny pięknym strzałem na bramkę zamienił Żurek. Goście starali się zmienić niekorzystny dla siebie wynik ale mimo kilku sytuacji nie udało się im pokonać bramkarza gospodarzy Ćwiklińskiego. Biezanowianka odniosła więc kolejne zwycięstwo w konfrontacji z zespołami z Niepołomic. Po wcześniejszym 2-0 z Puszczą, teraz na tarczy z Biezanowa wyjechała Wisła.

**Sobota 31.10 . WOLNI KŁAJ - BIEŻANOWIANKA 2 - 1 (1 - 0)**

**Dziedzic 2, Dziedzic 58 - Prasiel 90. Sędziował T.Piróg.** Już na samym początku spotkania po podaniu Włodarczyka Migdała zdobył prowadzenie dla gospodarzy. Później jeszcze kilkakrotnie bramka Biezanowianki była zagrożona, ale bramkarz gości Ćwikliński nie dał się już zaskoczyć. Po przerwie Biezanowianka próbowała zdobyć wyrównującą bramkę. Jednak kolejną bramkę tego dnia zdobyli znów piłkarze Wolnych. Po raz drugi na listę strzelców wpisał się Dziedzic, który po dośrodkowaniu Włodka piękną główką umieścił piłkę w bramce Biezanowianki. W ostatniej minucie honorową bramkę dla gości po indywidualnej akcji zdobył Prasiel. W ten sposób trzy punkty pozostały w Kłaju, a beniaminek z Biezanowa zakończył rundę jesienną na ósmym miejscu.

**KLASA „A” Tabela po 13 kolejce**

|    |                         |    |    |         |
|----|-------------------------|----|----|---------|
| 1  | Prądniczanka            | 13 | 31 | 34 - 10 |
| 2  | Puszcza Niepołomice     | 13 | 29 | 32 - 14 |
| 3  | Wolni Kłaj              | 13 | 25 | 28 - 16 |
| 4  | Piłkarz Podłęże         | 13 | 25 | 29 - 17 |
| 5  | Wisła Niepołomice       | 13 | 23 | 37 - 19 |
| 6  | Rożnowa                 | 13 | 23 | 35 - 19 |
| 7  | Czarnochowice           | 13 | 18 | 26 - 31 |
| 8  | Biezanowianka           | 13 | 18 | 27 - 21 |
| 9  | Kabel II Kraków         | 13 | 17 | 37 - 30 |
| 10 | Bronowianka             | 13 | 17 | 30 - 23 |
| 11 | Orzeł II Piaski Wielkie | 13 | 12 | 16 - 27 |
| 12 | Zryw Szarów             | 13 | 12 | 12 - 31 |
| 13 | Czarni Staniątki        | 13 | 6  | 18 - 56 |
| 14 | Podgórze II Kraków      | 13 | 4  | 14 - 59 |

**Strzelcy bramek:** 13 - Kościółek (Kabel II), 12 Mika (Rożnowa), Musiał (Wisła), 11 - Łatak (Piłkarz), 10 - Kurczyna (Czarnochowice), 9 - Włodarczyk (Wolni), Sowa (Rożnowa), Kramarz (Czarnochowice), Bubak (Prądniczanka), 8 - Haberkiewicz (Biezanowianka), Jach (Wisła), R. Kędzior (Puszcza), 7 - R. Molik (Bronowianka), Stępkowski (Wolni), Motoń (Piłkarz), 6 - Kowacz (Prądniczanka), Dziedzic (Wolni), Prasiel (Biezanowianka), 5 - R. Bera (Czarni), Marcinkowski (Prądniczanka), Konieczny (Puszcza), Bębenek (Prądniczanka), Bała (Kabel II)

**Puchar Polski na szczepku krakowskim**

**Niedziela 15.11. BIEŻANOWIANKA - WĘGRZCANKA WĘGRZCE WIELKIE 0 - 1 (0-1)**

**Koziółek 12. Widzów: 250**

W trzeciej rundzie Pucharu Polski na szczepku okręgowym Biezanowianka zmierzyła się z grającą w V lidze Węgrzcanką. Spotkanie, które rozgrywano w późnojesiennej scenerii rozpoczęło się od ataków gospodarzy. Już w pierwszych dziesięciu minutach doszło do kilku spięć podbramkowych, Biezanowianka zdobyła nawet bramkę, której jednak sędzia nie uznał. Jedyna, jak się później okazało, bramka padła w 12 minucie w dość przypadkowych okolicznościach. Zawodnik gospodarzy chcąc wybić piłkę z pola karnego Biezanowianki uczynił to tak niefortunnie, że trafiła ona pod nogi Koziółka. Zawodnik Węgrzcanki nie zmarnował takiego prezentu i zrobiło się 1 - 0. Gospodarze ruszyli do odrabiania strat, jednak bramkarz gości zachowywał czyste konto. Goście również mogli podwyższyć prowadzenie. Najlepszą sytuację zmarnowali w 32 minucie, kiedy w obrębie „szesnastki” faulowany był zawodnik drużyny z Węgrzc Wielkich. Bardzo dobrym refleksem popisał się jednak bramkarz Biezanowianki, który zdołał obronić strzał z rzutu karnego. W drugiej połowie przewagę uzyskali goście wynik jednak do końca nie uległ już zmianie. Zwyciężyła więc Węgrzcanka i ona awansowała do następnej rundy.

## ROZRYWKA

### \*DIAKROSTYCH \*

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  | 9  | 10 | 11 | 12 |
| H  | F  | B  | D  | F  | H  | A  | C  | D  | F  | E  | F  |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| F  | B  | F  | B  | B  | H  | D  | C  | A  | C  | G  | F  |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | 36 |
| G  | A  | C  | H  | E  | A  | F  | A  | F  | C  | A  | D  |
| 37 | 38 | 39 | 40 | 41 | 42 | 43 | 44 | 45 | 46 |    |    |
| D  | A  | E  | A  | C  | C  | A  | E  | D  | E  |    |    |

#### Rozwiązanie DIAKROSTYCHU z poprzedniego numeru:

„Nikt nie może osiągnąć tego, czego pragnie, dopóki nie dojrzeje do tego”. – **HENRY MILLER**

Litery odgadniętych wyrazów przeniesione do diagramu zgodnie z numeracją utworzą rozwiązanie.

- |                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |                                                                                                                                                                                                                  |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>A. Droga, trakt (dawniej) = 30 _ 40 _ 32 _ 21 _ 7 _ 35 _ 38 _ 26 _ 43 _</p> <p>B. W psychologii – świadomość własnej osobowości = 14 _ 3 _ 16 _ 17 _</p> <p>C. Na nich kotki = 8 _ 34 _ 42 _ 27 _ 22 _ 41 _ 20 _</p> <p>D. Obszar powyżej 300 metrów nad poziom morza = 4 _ 45 _ 19 _ 36 _ 37 _ 9 _</p> | <p>E. Cyfra, liczba = 44 _ 29 _ 46 _ 39 _ 11 _</p> <p>F. Amant, uwodziciel = 10 _ 31 _ 5 _ 2 _ 13 _ 24 _ 15 _ 33 _ 12 _</p> <p>G. Mistrz, rekordzista = 23 _ 25 _</p> <p>H. Zamach stanu = 1 _ 18 _ 28 _ 6 _</p> |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

### \*SWATKA \*

Należy połączyć dwa fragmenty objaśnień, aby powstały określenia odgadywanych wyrazów.

|    |    |   |    |   |    |    |   |    |   |    |
|----|----|---|----|---|----|----|---|----|---|----|
| 1  |    | 2 |    | 3 |    |    | 4 |    | 5 |    |
|    |    |   |    |   |    | 6  |   |    |   |    |
| 7  |    |   |    |   |    |    |   |    |   |    |
|    |    |   |    |   |    | 8  |   |    |   |    |
| 9  |    |   | 10 |   | 11 |    |   |    |   |    |
|    |    |   |    |   | 12 |    |   |    |   |    |
|    | 13 |   |    |   |    |    |   |    |   |    |
| 14 |    |   |    |   |    |    |   |    |   | 15 |
|    |    |   |    |   | 16 | 17 |   | 18 |   |    |
| 19 |    |   |    |   |    |    |   |    |   |    |
|    |    |   |    |   | 20 |    |   |    |   |    |
| 21 |    |   |    |   |    |    |   |    |   |    |
|    |    |   |    |   | 22 |    |   |    |   |    |

#### POZIOMO:

- 1) psia
- 6) bogata
- 7) bieżanowska
- 8) but
- 9) do niedawna
- 12) owoc
- 14) atrybut
- 16) dramat
- 19) syberyjski
- 20) składane w urzędzie
- 21) wnosi je
- 22) pocziwy, stary

#### PIONOWO:

- 1) wszechogarniająca
- 2) mieszkanie
- 3) miętowy
- 4) z psami
- 5) gatunek
- 10) knuje
- 11) robiony
- 13) żarłoczna
- 15) z długą
- 17) surowe
- 18) rzeka

#### Dokończenia objaśnień w przypadkowej kolejności

- ◆ zażalenie
- ◆ koń
- ◆ lub straż
- ◆ spisak
- ◆ cukierek
- ◆ Zakopanego
- ◆ z cholewką
- ◆ Witkacego
- ◆ panna młoda
- ◆ szyją
- ◆ samotność
- ◆ wyobraźnia
- ◆ południowy
- ◆ miasto wojewódzkie nad Prosną
- ◆ krawca
- ◆ hurtownia nabiału
- ◆ jabłoni
- ◆ ryba
- ◆ zabranianie
- ◆ las
- ◆ i nagonką
- ◆ to szaruga
- ◆ na zimę

**Michaela**

## Z ŻYCIA PARAFII

### CHRYZTY:

- 8.11.1998 - Patrycja Emilia Pawłowska  
 - Kamil Paweł Kapera  
 - Bartłomiej Bogdan Ziółkowski  
 - Sebastian Jacek Nawrot

### ZMARLI:

- 15.10.1998 - † Waleria Gastoł, ur. 1920  
 20.10.1998 - † Maria Skrzątek, ur. 1931  
 22.10.1998 - † Tadeusz Krzemień, ur. 1923  
 21.10.1998 - † Alfreda Hofbauer, ur. 1944  
 24.10.1998 - † Anna Janaszek ur. 1919  
 1.11.1998 - † Piotr Larysz ur. 29.07.1998  
 3.11.1998 - † Bronisława Broda ur. 1895  
 4.11.1998 - † Władysława Gastoł ur. 1935  
 4.11.1998 - † Tadeusz Mazgaj ur. 1928  
 5.11.1998 - † Adam Moskała ur. 1931  
 15.11.1998 - † Stanisław Ferenc ur. 1919  
 16.11.1998 - † Władysława Ochwat ur. 1925  
 16.11.1998 - † Teresa Krawiec ur. 1935  
 16.11.1998 - † Helena Janas ur. 1923

\* \* \*

W dniu 11 listopada obchodziliśmy 80 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W Biezanowie najważniejszym punktem obchodów tej rocznicy była uroczysta Msza Święta, którą w kościele parafialnym o godzinie jedenastej odprawił ks. Stanisław Bielarz. Po zakończeniu uroczystej Eucharystii przedstawiciele grup działających w parafii i wszyscy zgromadzeni, w uroczystej procesji, udali się na biezanowski rynek, gdzie pod pomnikiem *Poległym w latach 1914 - 1921* złożono kwiaty. Patriotyczną uroczystość zakończyło odśpiewanie hymnu narodowego.

\* \* \*

Z inicjatywy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich 11 listopada w godzinach popołudniowych Minister do Spraw Rodziny Kazimierz Kapera spotkał się z mieszkańcami Biezanowa. W czasie spotkania, na które przybyło piętnaście osób, pan minister mówił o swojej pracy w Sejmie i rządzie, odpowiadał również na pytania przybyłych.



## KRONIKA

\* \* \*

Tradycyjnie już w Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny punktualnie o godzinie 20 na cmentarzu parafialnym w Biezanowie rozpoczęło się nabożeństwo różańcowe. W czasie modlitwy przygotowanej przez Oazę Nowego Życia wspominaliśmy wszystkich zmarłych, którzy spoczywają na biezanowskim cmentarzu. Bardzo niesprzyjające warunki atmosferyczne 1 listopada sprawiły, że nabożeństwo, w którym uczestniczyło około 30 osób, odbywało się w kaplicy cmentarnej. Następnego dnia pogoda była już znacznie lepsza, co sprawiło, że w Modlitwie Różańcowej udział wzięło znacznie więcej osób.



„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Julia Korpak, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ksiądz Marek Gizicki, **Dział Kultura:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Andrzej Kurek, Maria Madej, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska, **Dział Grafika:** Justyna Małocha. Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się przy wejściu do kancelarii parafialnej. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie również prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.